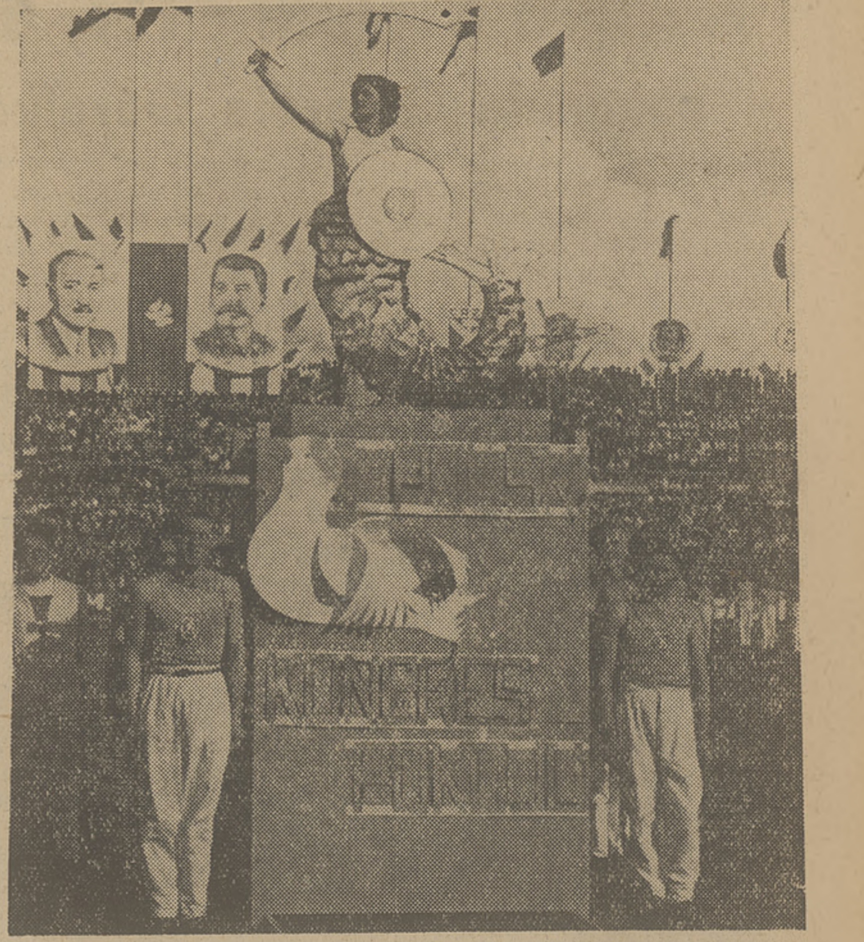
Z lekkoatletami 7 państw walczą Polacy w Bukareszcie

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 71 Warszawa, czwartek 7 września 1950 r. Rok V



Budowlani stolicy przodują w pracy i w sporcie. Oto fragment efektownego pokazu drużyny Budowlanych w czasie Apelu Sportowców symbolizujący przywiązanie sportowców polskich do Warszawy
Foto API

Wszyscy na start wielkiego wyścigu:

CENTRALNY STADION SPORTOWY
BUDUJEMY W STOLICY POLSKI LUDOWEJ

PIERWSZY rok Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu stawia przed nami między innymi zadanie odbudowy i rozbudowy Warszawy, stolicy Polski Ludowej. Realizacja tego Planu rozpoczyna nowy etap budowy stolicy, w którym naczelnym zagadnieniem nie jest już rekonstrukcja zniszczonych dzielnic, lecz tworzenie nowego wspaniałego miasta socjalistycznego. Plany urbanistyczne nowej Warszawy uwidaczniają wielką troskę rządu o zdrowie społeczeństwa.

Powstaną nowe parki kultury fizycznej i wypoczynku, a w nich liczne urządzenia sportowe, jako jeden z zasadniczych czynników rozwoju masowej kultury fizycznej. Obok tych obiektów, przeznaczonych dla codziennego treningowo-wypoczynkowego użytku szerokich rzesz ludności pracującej stolicy powstawać będą również stadiony oraz hale, przeznaczone na organizację wielkich imprez sportowych i manifestacji młodzieżowych.

JAKO największa inwestycja z zakresu budownictwa sportowego, obok Domu Sportu Polskiego, powstanie w ramach Planu 6-letniego reprezentacyjny Centralny Stadion Sportowy w Warszawie. Decyzja naczelnych władz państwowych i partyjnych w sprawie szybkiej realizacji budowy tego stadionu oraz uznanie go za jeden z zasadniczych elementów 6-letniego Planu odbudowy Warszawy, stanowi dla sportu wiejskiego wydarzenie wielkiej wagi.

WIELKI OBOWIĄZEK

Decyzja ta jednak, stwarzając przed polskim sportem wyczynowo-widowiskowym wielkie perspektywy nakłada poważne obowiązki sumiennego i terminowego wywiązania się z tak poważnego zadania. Aby zadanie to spełnić, musi wziąć w nim udział cały polski świat sportowy. Rozpoczęcie budowy reprezentacyjnego Stadionu Centralnego nastąpi w roku przyszłym. Jednak już w roku bieżącym wykonane zostaną projekty oraz część robót przygotowawczych.

dalszy ciąg na str. 3



Duda już dziś przerosła o trzy głowy mistrza Europy Kasperczaka... Czy jego wyniki będą proporcjonalne do wzrostu — okaże się
Foto E. Franckowiak — API

— Czy to jest fair play? — Nie bądź pan dzieckiem... Która płyta miała zginąć?

BRUKSELA, 6.9 (od wł. koresp.).

Dopiero teraz sportowe sfery belgijskie dowiadują się o poważnych tarciach, jakie miały miejsce wśród delegatów państw zachodnich na Kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

W pewnym momencie pozycja delegata amerykańskiego była poważnie zachwiana. Na zakonspirowanym zebraniu wieczornym, na którym w największej tajemnicy przed Związkiem Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej, Amery Brundage żądał bezwzględnego posłuszeństwa, jeden z delegatów skandynawskich krzyknął:

— Czy to jest fair play ustalać z góry wyniki głosowania — panie Brundage?

— To są poważniejsze sprawy niż pan przypuszcza — warknął czerwony z gniewu Amerykanin.

Ale one nie mają nic wspólnego z pana „apolitycznym sportem".

— Niech pan nie będzie dzieckiem — próbował skończyć starcie Brundage, apolityczny jest bieg czy skok, ale nie kongres...

Chodziło tu o zachowywanie się na wypadek niewygodnych wniosków państw obozu Pokoju. Brundage, w swym prywatnym apartamencie przy koniaku i cygarze ustalał role dla poszczególnych delegatów.

Wyjątek dialogu, który powtarzany jest wśród sportowców kilku państw dotyczył „towarzyskiej pogawędki" o przeforsowaniu Niemiec z Bonn i Japonii do kongresu. W tej sprawie, jak zresztą i w wielu innych nie było jak widać jednolitej „postawy atlantyckiej"...

Brukselę obiega również wiadomość, że tajemnicze zaginięcie płyty z hymnem szwedzkim, którego ostatecznie po zwycięstwie Lundberga nie odegrano — miało swoje niezwykłe dzieje.

Zaginąć miała bowiem płyta z hymnem radzieckim, a nie zaginęła tylko z powodu ignorancji „wykonawcy zlecenia", który sprzątnął czy też zbił płytę z hymnem szwedzkim.

Szwedzi, którzy w skupieniu oczekiwali po jedynym zwycięstwie swego hymnu narodowego — usłyszeli najpierw hymn włoski, później — fiński. Byli zdenerwowani i zdziwieni, ale na stadionie Heysel jeszcze jedna osoba w tym momencie objawiała szalone zdenerwowanie, zrozumiawszy, że tak świetnie obmyślana prowokacja spaliła na panewce.

Delegaci Polski na Zjazd szczypiornistów

DWÓCH delegatów Polski — przedstawiciel GKKF Wieczorek i przedstawiciel PZKSS Tomosz — udaje się do Wiednia na Kongres Międzynarodowej Federacji Szczypiorniaka (IHF), który odbędzie się 9 i 10 bm.

Druzgocące zwycięstwo bokserów ZSRR w Finlandii

HELSINKI. W Helsinkach odbyło się spotkanie bokserskie ZSRR — Finlandia. Zawodnicy radzieccy wygrali wszystkie walki.

Największą niespodzianką meczu była przegrana w muszej przez k. o. w II starciu znanego w Polsce z Jubileuszowego Turnieju PZB reprezentanta Europy — Hamalainena. Zwycięzcą Fina jest młody zawodnik radziecki Stiepanow.

Prasa fińska poświęca wiele miejsca temu spotkaniu, podkreślając wysoką klasę pięściarzy radzieckich.

Gazeta „Tiuekansan Sanomat" uważa, że ósemka bokserów radzieckich jest nie do pokonania w Europie.

„Helsingin Sanomat" pisze, że przewaga drużyny radzieckiej była tak wysoka, iż tylko dwie rundy w czasie całego meczu przyniosły wynik remisowy, pozostałe wygrali pięściarze radzieccy. „Takiej przewagi — pisze dalej gazeta — nigdy jeszcze nie widzieliśmy ze strony żadnej z drużyn zagranicznych". Na zakończenie pismo podkreśla, że spotkanie zakończyło się pełnym sukcesem radzieckiej szkoły pięściarskiej.

Walne zebranie PZPN znów odłożone

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, walne zebranie PZPN, wyznaczone na dzień 17.IX zostało odwołane. Nowy termin zebrania nie został jeszcze ustalony.

Ostatnie meldunki pięściarzy

Kapitanat PZB postanowił, iż w najbliższą sobotę, o godz. 18, na korcie CWKS, w imprezie, której dochód przeznaczony jest na odbudowę Warszawy, walczyć będą następujące pary: Faska — Kukier, Kasperczak — Soczewiński, Kurowski — Pasławski, Sadowski — Kempa, Kwaśniewski — Chychla, Sznajder — Krasek, Paliński — Nowara, Glonka — Grzelak, Duda — Jaskóła, wzgl. Stec.

Walki będzie prowadził w ringu Neuding, wzgl. Nowakowski. Punktowi: Szot, Piasecki, Kupfersztajn.

★

PZB postanowił dodatkowo powołać na obóz kadry reprezentacyjnej Drapałę ze Śląska.

★

WOZB ustalił następujący skład reprezentacji Warszawy na mecz z Poznaniem, który odbędzie się 17 bm. o godz. 18,30 na kortach CWKS: Makowski, Kubowicz, Tyczyński, Żurawski, Kwaśniewski, Kolczyński, Archadzki, Gościański.

★

Wydział Spraw Sędziowskich PZB postawił wniosek, aby na sędziego neutralnego meczu Polska — Rumunia zaprosić Węgra Emlera.

Pierwszy w Polsce turniej wag ciężkich ma się odbyć w dniu 12 listopada.

20 Polaków wyjeżdża na mistrzostwa Rumunii

NA MIĘDZYNARODOWE mistrzostwa Rumunii w lekkoatletyce (9 i 10 września) udaje się następujący zespół:

MĘŻCZYŹNI: — Kiszka, Buhl, Lipski, Potrzebowski, Kielas, Puzio, Korban, Hoffman M., Weinberg.

KOBIETY: — Bregulanka, Cieślikówna, Kuźmicka, Gębolisówna, Gburkówna, Moderówna.

Kierownikiem ogólnym jest przedstawiciel GKKF ob. Stefan Rzeszot, jego zastępcą, a równocześnie lekarzem dr Zajączkowski (również przedst. GKKF), kierownikiem sportowym Wacław Gąssowski. Oprócz nich drużynie towarzyszą trener Karol Hoffman i masażysta Sporny.

Po zawodach w Rumunii lekkoatleci polscy wyjadą następnie do Sofii, gdzie rozegrają 16 i 17 bm. międzypaństwowe spotkanie z Bułgarią. Ekipę polską na ten mecz powiększy ok. 20-osobowy zespół zawodników i zawodniczek, którzy w przyszłym tygodniu udadzą się bezpośrednio do stolicy Bułgarii.

Lekkoatleci 8 państw startują w Bukareszcie

BUKARESZT, 6.9. (Tel. wł.) Międzynarodowe lekkoatletyczne mistrzostwa Rumunii rozegrane będą na stadionie Republiki w Bukareszcie w najbliższą sobotę, niedzielę i poniedziałek.

Mistrzostwa te organizowane są w dniach obrad Rumuńskiego Komitetu Obrońców Pokoju i są manifestacją sportowców wielu krajów na rzecz walki z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi.

Do mistrzostw zgłosiły się obok Polski następujące państwa: Albania, Bułgaria, CSR, Węgry, Niemiecka Republika Demokratyczna oraz kilku lekkoatletów fińskich (Rautavaara — oszczep, Olenius — tyczka, Karlsson — dysk, Heykoranta — 400 m pł., Siren — 1.500 m).

Wśród zawodników węgierskich ujrzymy Nemetha, Sebeny, Csany, Goldovany, Banhalmy, Solmyossi, Puskasa, Apro, Garaya, Szegedy, Hommonaya, Klicsa.

Wśród zgłoszonych reprezentantów Niemieckiej Republiki Demokratycznej widzimy między innymi: sprintera Westfala, skoczka wzwyż Mayera, średniodystansowca Diese, płotkarza Donatha i wielu innych.

W Bukareszcie są już lekkoatleci FSGT oraz reprezentanci Ludowej Republiki Albańskiej. W czwartek przybywają Węgrzy i Czechosłowacy, a w piątek lekkoatleci z NRD.

Bliska nam sprawa

CÓŻ bardziej przemawiającego do serca każdego sportowca, jak sprawa odbudowy Warszawy.

Kochamy Warszawę, jak wszyscy obywatele kraju, za jej bohaterską postawę w przełomowych momentach historii, za jej żywotność i optymizm, za nieugiętą i ofiarną walkę ludu warszawskiego, o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Jako sportowcy, tak serdecznie i gorąco witani i zagrzewani zawsze przez warszawską publiczność, mamy dla niej specjalną sympatię. Przywiązanie do Warszawy nie może jednak kończyć się na uczuciach i słowach — na chęci mieszkania, czy odwiedzania Warszawy. Nie wystarczy również wysiłek pojedynczego człowieka i jego osobiste dobre chęci i starania.

Żyjemy w epoce i budujemy ustrój, w którym każde marzenie i pragnienie uczynienia życia lepszym i szczęśliwszym, może stać się rzeczywistością, jeżeli WSPÓLNĄ i ZORGANIZOWANĄ PRACĄ pzyczynimy się sami do realizacji naszych planów i zamierzeń. Tego nowego kolektywnego i planowanego stylu pracy uczymy się codziennie i codziennie widzimy i mamy dowody jak wspaniałe przynosi rezultaty i efekty.

Sport polski, jako jedno z ogniw nowego życia społecznego podejmuje z zapałem i energią każdą nową inicjatywę, każde nowe zadanie, jakie stawia przed społeczeństwem Rząd i Partia. Nasz udział w walce o pokój, podkreślony niedzielnym Apelem Sportowców — to przykład nowego ducha na odcinku kultury fizycznej.

Odbudowa Warszawy — stolicy państwa socjalistycznego — piękniejszej, wspanialszej i rozumniej rozplanowanej, to jedno z bojowych zadań Planu 6-letniego. Na tym froncie walki nie zabraknie sportowców. Myśląc o całości, specjalnie troszczyć się będziemy o stworzenie w Warszawie takich urządzeń sportowych, które zagwarantują mieszkańcom warunki do uprawiania rozlicznych dyscyplin, warunki do zdobywania zdrowia i sił, tak potrzebnych wszystkim ludziom pracy.

Koroną tych urządzeń będzie wielki, reprezentacyjny stadion — godny stolicy Polski.

Pierwsze spojrzenie i pierwsza opinia
Węgra Szeder - Seidl

ISTVAN Szeder - Seidl jeden z zakontraktowanych przez PZPN trenerów węgierskich jest już w Warszawie. Spotkaliśmy go na boisku Kolejarza, przy ul. Konwiktorskiej, na którym o godz. 16-ej rozegrany będzie mecz ligowy Kolejarz — CWKS.

Szeder - Seidl przypatrywał się długo treningowi Kolejarzy. Spytał wreszcie towarzyszącego mu członka Kapitanatu PZPN Szymkowiaka, na którym miejscu znajduje się w tabeli drużyna warszawska.

— Na ósmym — brzmiała odpowiedź.

— Nie dziwię się, mając takich strzelców trudno zająć lepszą lokatę.

Szeder poznał Borucza, którego widział na meczu w Debreczynie, kiedy to Węgrzy pokonali nas w sposób więcej, niż zdecydowany (3:8). Pogadał z nim chwilę i już w parę minut później ujrzeliśmy go na boisku, w jasno - niebieskim dressie, udzielającego wskazówek reprezentacyjnemu bramkarzowi Polski.

Po treningu starczyło czasu na chwilę rozmowy. Szeder - Seidl był ostatnio trenerem klubu Toerekvos, który dzięki jego pracy wszedł w roku bieżącym do I Ligi. Pierwsze uwagi Węgra są charakterystyczne:

— Wasi zawodnicy trenują zbyt mało. U nas wyczynowiec poświęca przeciętnie na trening 18 — 20 godzin tygodniowo.

— A jak rozłożone są zajęcia?

— Treningi zasadnicze przeprowadzamy trzy razy w tygodniu. W poniedziałek pracujemy nad kondycją i techniką, we środę gimnastyka, gra na 2 bramki, a potom zagrania ataku na obronę, wreszcie w piątek znów trening kondycyjny, a wieczorem dwugodzinny wykład taktyki przy użyciu tablicy.

W sumie, zajęcia całej drużyny trwają około 8 godzin. Pozostałe 10 godzin treningu przeznaczone są na zajęcia indywidualne dla tych zawodników, którzy wykazują spadek formy lub jakieś określone braki w technice, taktyce czy kondycji.

— A kiedy przybędzie wasz kolega?

— Za kilka dni powinien tu przyjechać Szucs. Był on trenerem III Kerulet, ma 38 lat i dobrze zna się na rzeczy.

— Jakie są plany PZPN? — pytamy kpt. Szymkowiaka.

— Jadę z Szederem w czwartek na Śląsk. Zobaczy mecz Unia Ruch — Budowlani Chorzów oraz kilka treningów zespołów ligowych. Później zawadzimy o Kraków a może i o Łódź. Potem powrót do Warszawy, gdzie zapadnie decyzja o przydziale Szedera do jednego z większych ośrodków piłkarskich. W chwili obecnej w rachubę wchodzą Śląsk i Warszawa.

(gw)

Mistrzostwa tenisowe Krakowa

KRAKÓW, 6.9. (Tel. wł.) — Dziś rozpoczął się na kortach Ogniwa 5-dniowy turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa, w którym startuje 72 zawodników oraz 34 zawodniczki z mistrzami Polski Wł. Skoneckim i Jędrzejowską na czele. Tak liczna obsada jest świadectwem coraz większego umasowienia sportu tenisowego.

Obok zawodników klubów o ustalonej już marce i opinii w turnieju krakowskim biorą udział nieznani dotąd zawodnicy Unii z Sanoka, Ogniwa z Gdyni, Stali z Chorzowa, AZS z Wrocławia itd.

Nowym stylem — 1:1, starym — 4:1

pokonała Gwardia Górników z Bytomia

KRAKÓW, 6.9 (tel. wł.) — GWARDIA — GÓRNIK (Bytom) 4:1 (1:0). Bramki dla Gwardii: Gracz, Kohut, Mamoń i Jackowski. Dla Górnika — Sobek. Sędzia Wilczyński z Poznania. Widzów ok. 5.000.

GWARDIA: Jurowicz, Legutko, Flanek, Dudek, Szczurek, Rupa, Kohut, Gracz, Jackowski, Mordarski, Mamoń.

GÓRNIK: Jung, Czernik, Czeplonka, Gaweł, Banisz, Wieczorek, Fuchs, Sobek, Burda, Krasówka, Renk.

W meczu z jednym z kandydatów do spadku przestawiła Gwardia 11-kę na nowych pozycjach i... zupełnie „nowy styl gry", który jej zwolenników może przyprawić o udar serca. „Nowy styl" polega na tym, że piątka napastników Gwardii znalazłszy się na polu karnym przeciwnika podaje piłkę, do tyłu — do Szczurka, a ten rozpoczyna demonstrowanie „sztuczek", mających na celu ogrywanie kilku przeciwników na niewielkiej przestrzeni i po wykonaniu takiego „piruetu" podaje znów do tyłu, do któregoś z bocznych pomocników, względnie obrońców. Ten podaje znów na skrzydło, skrzydłowy oddaje do środka, a w środku zaczyna się od nowa.

Rezultatem takiego stylu było, że w kilkanaście minut po przerwie wynik brzmiał 1:1. Wtedy dopiero Gwardia zwiększyła tempo, zaczęła walczyć, wykazując zarazem, że nie obcą jest dla jej napastników sztuka strzelania i w niedługim czasie zdobyła 3 bramki.

Wówczas nie pomogło nawet ogromne zagęszczenie na polu karnym Górników, którzy lepszej technice Gwardii przeciwstawili szybkość. Z drużyny Górników wyróżnić trzeba ofiarnie i w dobrym stylu broniącego Junga, dobrego technika Krasówkę oraz Fuchsa i Wieczorka.

Jeśli idzie o nową konfigurację na padu Gwardii, w której Kohut i Gracz tworzą prawą stronę napadu, to celowość jej o tyle byłaby uzasadniona, gdyby któryś z pozostałej trójki mógł wziąć na siebie bombardiera i przebojowca. Tymczasem ani Jackowski, ani Mordarski, ani nieopanowany Mamoń uczynić tego nie potrafili.

Napad nabrał dopiero rumieńców w chwili, gdy Kohut przeszedł na lewego łącznika. Z uwagi na słabego przeciwnika, trudno jest wydać sąd o wartości linii pomocy w nowym zestawieniu, ale trzeba raz jeszcze pod kreślić, że zapędzanie się Szczurka na pole karne przeciwnika, bawienie się tam piłką i pozostawanie z dala od własnej bramki w chwili, gdy przeciwnik w nagłym kontrataku znajdzie się w jej pobliżu, może spowodować utratę niejednej bramki, a nawet i punktów. (S. H.)

Pełny program piłkarzy

W I Lidze lokalne spotkania

Z PEŁNYM programem rozgrywek występują w najbliższą niedzielę piłkarze. W I Lidze odbędą się lokalne derby, w drugiej decydujące już boje o awans, względnie spadek, a w grupach walczących o wejście do II Ligi — ujrzymy ostatnie niemal walki o zdobycie miejsca w wyższej klasie.

Dwadzieścia cztery spotkania zapowiadają się ciekawie. Finisz walk we wszystkich klasach jest zazwyczaj ostrą walką o punkty. I dlatego mamy nadzieję, że znając dobrze swych zawodników, kierownicy wszystkich zaangażowanych w rozgrywkach zespołów nastawią ich od powiednio, nie będą żądali zwycięstwa za wszelką cenę. Na innym miejscu poruszamy problemy burd na widowniach i boiskach. Tutaj pragniemy jeszcze raz podkreślić, że nawet najwyższa stawka nie upoważnia do wykroczeń regulaminowych, że od sportowców naszych wymagamy gry fair.

Derby lokalne walka o punkty, to przed wojną były okazje do niesportowych wyczynów. Teraz powinny być okazjami do męskiej, twardej, lecz sportowej walki o zwycięstwo.

Program niedzieli wygląda następująco:

I LIGA

Ogniwo Krak. — Gwardia Krak.; Kolejarz W-wa — CWKS W-wa; Kolejarz Pozn. — Związk. Pozn.; Budowlani Chorzów — Unia Ruch; Górnik Szombierki — ŁKS Włókniarz; Górnik Radlin — Związk. Krak.;

II LIGA

grupa wschodnia

Ogniwo Bytom — Kolejarz Przemyśl; Ogniwo Częst. — Ogniwo Tarnów; Związkowiec Przemyśl — Stal Lipiny; Stal Katowice — Związkowiec — Chełmek; Lublinianka — Włókniarz Częstochowa.

grupa zachodnia

Budowlani Gdańsk — Włókniarz Łódź; Kolejarz Toruń — Budowlani Świdnica; Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Szczecin; Włókniarz Chodaków — Stal Sosnowiec; Związkowiec Radom — Kolejarz Ostrów;

O WEJŚCIE DO II LIGI

grupa I: Górnik Wałbrzych — Gwardia Bydgoszcz i Gwardia Słupsk — Budowlani Poznań;

grupa II: Gwardia Warszawa — Gwardia Białystok i Kolejarz Łódź — Kolejarz Siedlce;

grupa III: Stal Radom — Stal Skarżysko i Górnik Knurów — Górnik Zabrze;

grupa IV: Spójnia Kraków — Stal Dąbrowa Górnicza i Stal Mielec — Stal Stalowa Wola

Ciężkie zadanie polskich lekkoatletów

na międzynarodowych mistrzostwach Rumunii

CZOŁÓWKA polskich lekkoatletów, startująca w sobotę i niedzielę w międzynarodowych mistrzostwach Rumunii nie będzie miała łatwego zadania. Przeciwnikami Polaków będą nie tylko znajdujący się w dobrej formie gospodarze, ale także doskonali Węgrzy i Czechosłowacy, którzy mają do wyrównania rachunki między sobą oraz kilku zawodników bułgarskich, zaznaczających swe postępy coraz lepszymi rekordami.

W najtrudniejszej bodaj sytuacji z Polaków jest Kiszka, z którym ma zapewne zamiar wygrać teraz każdy sprinter europejski. Najlepsi Węgrzy i Czechosłowacy pragną zwycięstwa więcej, gdyż przegrali z Kiszką na meczach międzypaństwowych.

Kiszka jest w formie znakomitej, ale i jego przeciwnicy nie próżnują. Szebeni (Węgry) miał ostatnio doskonałe wyniki i Polak nie będzie miał z nim łatwej przeprawy. Bardzo silnie możemy obsadzić 200 m, gdyby doszło w tej konkurencji do startu Kiszki. Ślązaka stać na 21,7, możliwości Buhla sięgają 22,3, Lipskiego stać na ten sam czas. Z tą trójką nie łatwo wygrać. Ale wszystko zależy od tego, czy Kiszka pobiegnie 200 m, czy też będzie skakał w dal.

Lipski szykuje się do ataku na wynik poniżej 49 sekund na 400 m. Ostatnia próba wypadła bardzo dobrze i możemy liczyć, że Lipski w finale 400 m odegra poważną rolę.

GDYBY KORBAN...

Nie wiemy czy Korban będzie startował na 800 m, czy na 1500 m. Na zwycięstwo nie ma szans ani w jednym, ani w drugim biegu. Dlatego też sądzimy, że lepiej stało by się, gdyby Korban pobiegł 1500 m. W tym wypadku Korban i Potrzebowski mają prawie jednakowe możliwości (3:57 — 3:59) czuliby się lepiej w walce z rywalami węgierskimi, czechosłowackimi i rumuńskimi, niż biegnąc z nimi pojedynczo na 800 m i 1500 m.

REWANŻ KIELASA

Kielas ma większe szanse w biegu 3000 m z przeszkodami niż na 5000 m. Nie wygra ani jednej, ani drugiej konkurencji, a w biegu na 3000 m z przeszkodami może ustanowić najlepszy w Polsce czas — na poziomie znacznie wyższym niż rekord życiowy gdańszczanina na 5000 m — 15:11.

Takiej okazji nie należy chyba marnować, zwłaszcza, że Kielas mógł by się zrewanżować Węgrom za przypadkową porażkę podczas meczu międzypaństwowego Polska — Węgry.

REKORD W TRÓJSKOKU MOŻLIWY

W wielkiej formie znajdują się specjaliści trójskoku M. Hoffman i Weinberg. Hoffman może skoczyć w dal około 710, a to jest gwarancją dobrych wyników i w trójskoku (rekord życiowe M. Hoffmana 715 i 14,68). Weinberg nie jest w trójskoku gorszy od Hoffmana, a możliwościami przewyższa go. A więc nie jest wykluczony i rekord Polski (obecny 14,76 — K. Hoffmana).

REKORD POLSKI W KULI?

Najsilniejszym punktem zespołu kobiecego jest Bregulanka. Ślązaczka, trenując z Kozubkiem, poczyniła w tym roku olbrzymie postępy i zbliża się szybkimi krokami do rekordu Polski, należącego do Flakowiczówny — 13.21.

Bregulanka przed tygodniem przy niezbyt sprzyjających warunkach ciśnęła pierwszy raz w życiu wynik ponad 13 m i myśli o dodaniu do życiowego rekordu (13,02) 20 cm, co dałoby jej miejsce na liście rekordzistek Polski. Stałość formy Bregulanki (w lipcu w Niemczech — 12,82 i 12,68, w sierpniu w Krakowie — 12.57 i w Brukseli — 12.80, we wrześniu w Warszawie — 13,02) pozwalają przypuszczać, że marzenia jej o rekordzie spełnią się.

BEZ RZUTÓW

Wielka szkoda, że do Bukaresztu nie jadą specjaliści dysku Dobrzańska lub Konikówna i oszczepniczka Szendzielorzówna.

Gdyby startowały w Bukareszcie zawodniczki radzieckie, nasze miotaczki mogłyby wiele nauczyć się; gdyby nie było mistrzyń Europy, Polki miałyby szanse na dobre miejsca.

BIEGACZKI MAŁO OBIECUJĄ

Sprinterki nie zdobędą chyba w Bukareszcie sukcesów indywidualnych. Wiele może natomiast zrobić sztafeta: Cieślikówna, Kuźmicka, Moderówna i Gburkówna lub Gembolisówna. Trzy ostatnie mogą odegrać także niepoślednią rolę w skoku w dal.

S. S.

Radzio w pierwszej „10" tenisistów

Żmudna praca - źródłem sukcesów

19-letni tenisista Radzio odniósł swój największy dotychczasowy sukces, kwalifikując się do finału ogólnopolskiego turnieju o mistrzostwo Warszawy. W drodze do finałowego spotkania z Wł. Skoneckim, Radzio pokonał Bełdowskiego, 2:6, 6:3, 6:3, w ćwierćfinale Buchalika 4:6, 6:2, 6:1 i w półfinale Olejniszyna 7:5, 6:2, 6:0.

W finałowym meczu Radzio przegrał ze Skoneckim 2:6, 3:6, 3:6, wykazując, że tegoroczny sezon był dlań owocny i dał mu naprawdę wiele korzyści. Zanim przejdziemy do krótkiego omówienia turnieju oraz sukcesów Radzia, poruszmy sprawę — naszym zdaniem — zasadniczą. Z przykładów postępu Radzia, pownni wyciągnąć wnioski nasi juniorzy.

19-letni tenisista CWKS zaliczany jest już od paru lat do grona tzw. utalentowanych graczy. Od paru lat gra on w tenisa pracowicie, od paru lat robi dość systematyczne, ale stosunkowo niewielkie postępy. Zresztą podobnie, jak i jego młodsi koledzy (np. Kudliński i Kwiatek). Radzio nie zniechęcał się dość ograniczonym tempem swego marszu do czołówki polskiego tenisa. Pracował nad sobą.

Pod koniec sezonu 1950 r. żmudna praca przyniosła nagły i pozornie niespodziewany efekt. Radzio poczynił wyraźny skok naprzód w swych tenisowych umiejętnościach. Pokonał 3 graczy pierwszej dziesiątki krajowej. Zasłużenie wyrobił sobie miejsce w elicie polskiego tenisa.

Radzio wziął sobie do serca ciągłe uwagi na temat przestawienia się na nowoczesny tenis, których tak pełno w artykułach, omawiających sport tenisowy. Rozsądnie wziął się do dzieła. Unowocześnił bez wątpienia swój tenis. Wolej mu „siedzi", poprawił smecz, nie trzyma się głębi kortu. Ma teraz wszelkie zadatki, by stać się w przyszłości (o ile zwiększy jeszcze tempo i solidność swego treningu) ofensywnym graczem.

Zwycięstwo nad Bełdowskim było przekonywające. Zresztą „Kuluś" w tym sezonie trenował mało. Z Buchalikiem poszło Radziowi ciężej. Jeszcze nieraz może gracz CWKS potknąć się w przyszłości w walce z regularnym ślązakiem. Mecz z Olejniszynem był największą niespodzianką. Radzio zagrał dobrze. Chodził często do siatki. Olejniszyn w 3 secie zrezygnował z walki.

Wreszcie mecz ze Skoneckim. Tym razem gra mistrza Polski była dla nas tłem, na którym obserwowaliśmy młodego. Radzio utrzymał ostrą, otwartą grę. I tym razem próbował ataków. Piłka jego ma wymaganą długość, forhand jest dość szybki, wolej często zaskakujący.

Skonecki grał oczywiście na pół gazu, ale był dobrym, chwilami surowym egzaminatorem.

Sukces Radzia niech będzie zachętą dla całej naszej młodzieży tenisowej. Przy systematycznym treningu bowiem postępy czyni się stale, a nagle przychodzi poważniejszy turniej, a z nim zwycięstwa i sukcesy.

Tom

WYNIKI FINAŁÓW MISTRZOSTW WARSZAWY

GRA POJEDYNCZA KOBIET: Ostaszewska—Wróblewska 6:2, 6:4.

GRA PODWÓJNA MĘŻCZYZN: Skonecki, Olejniszyn — Buchalik, Romaniu w. o.

GRA MIESZANA: Łobiedzińska, Krościński — Sztompkówna, Buchalik 6:4, 6:1.

GRA JUNIORÓW: Radziwonka — Woytowicz 2:6, 11:9, 6:4.

GRA PODWÓJNA JUNIORÓW: Radziwonka, Babicz — Woytowicz, Trzebiatowski 6:3, 6:1.

GRA POJEDYNCZA JUNIOREK: Mieszkowska — Panasiuk 6:5, 6:3.

GRA MŁODZIKÓW (DO 16 LAT): Maniecki — Pieczonka 6:4, 3:6, 6:5.

Waterpoliści Bytomia i Katowic

walczą o tytuł „moralnego" mistrza

Po dłuższej przerwie waterpoliści ponownie startują do ostatnich, decydujących spotkań. W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się następujące spotkania: sobota: Gwardia (Kr.) — CWKS; niedziela — Ogniwo (Kr.) — CWKS, Ogniwo (Byt.) — Stal (Kat.), Stal (Ostr.) — AZS (W-wa).

Bytomski mecz Ogniwo — Stal (Kat.) będzie spotkaniem, które zainteresuje wszystkich waterpolistów. Ogniwo po dobrym starcie wiosennym, który był rezultatem solidnego treningu zimowego, zdystansowało dotychczasowego lidera Stal (Ostr.) i uplasowało się zdecydowanie na czole tabeli. Jedynym przeciwnikiem, po za byłym liderem Stalą (Ostr.), który może odebrać punkty prowadzącemu w tabeli Ogniwu jest właśnie drużyna Procla.

Katowicka Stal jest drużyną bardzo bojową i groźną dla każdego przeciwnika, o czym przekonała się zresztą Gwardia (Kr.), która uległa jej w stosunku 15:1. Zespół katowicki, kiedy zjawi się na pływalni ze swym bramkostrzelnym centrem napadu — Proclem może poważnie zagrozić zespołowi Gremlowskiego. Stawką w tym spotkaniu jest walka o tytuł „moralnego" mistrza, gdyż faktycznym, i tak prawdopodobnie, zostanie Ogniwo.

CWKS udaje się do Krakowa jako faworyt. Czy zwycięstwo wojskowych jest pewne? — raczej nie. Pamiętać bowiem należy, że Gwardia rozegrała ostatnie spotkania bez swego najlepszego zawodnika — Ciężkiego, Ogniwo zaś, jest jednym z niewielu zespołów, który stawił silny opór bratniemu klubowi z Bytomia podczas mistrzostw Zrzeszenia.

1. Ogniwo Bytom	15	27:3	86:27
2. Stal Ostrów	15	24:6	67:27
3. Stal Kat.	15	22:8	108:25
4. CWKS	15	20:10	67:20
5. Stal Gliw.	15	14:16	61:88
6. Ogniwo Kr.	15	13:17	55:60
7. Gwardja Kr.	15	6:24	27:83
8. AZS W-wa	15	2:28	14:102

W I etapie raidu ciężarówek

bez punktów karnych

SOPOT, 6.9. (Tel. wł.) — Z 18 wozów Międzynarodowego Raidu Samochodów Ciężarowych, które wystartowały we wtorek z Warszawy do I nocnego etapu przez Białystok, Olsztyn, Elbląg i Tczew do Gdyni (650 km) wszystkie przybyły o czasie na metę w Gdyni w środę przed południem. Tylko jeden z samochodów, mianowicie „Csepel" (nr startowy 11) miał w drodze defekt. Na 5 km przed Tczewem „Cseplowi" rozsypało się łożysko wiatraka, a rozklekotany wiatrak uszkodził z kolei chłodnicę. Węgrzy nie zrażając się niepowodzeniem, wymienili łożysko i zacementowali prowizorycznie uszkodzenie chłodnicy i zameldowali się na mecie w 2 min. przed oznaczonym minimum czasu.

W czwartek czeka Węgrów na trasie II etapu Gdynia — Poznań (383 km) gruntowna naprawa uszkodzenia (w czasie postoju na etapie nie wolno dotykać się wozu), co będzie dla nich bardzo ciężkim zadaniem a dla obserwatorów atrakcyjnym widowiskiem. Chodzi bowiem o to, aby kierowcy węgierscy nie spóźnili się na żaden punkt kontrolny, których na trasie będzie trzy. Defekt trzeba będzie więc naprawić albo w bardzo szybkim tempie, między jednym a drugim punktem kontrolnym, albo rozłożyć naprawę na raty, działając na całej trasie etapu.

Na I etapie ofiarą niezrozumienia regulaminu padli kierowcy węgierscy i czechosłowaccy. Regulamin pozwalała jechać w tempie dowolnym, z tym, że nie wolno przekroczyć minimum czasu na punktach kontrolnych, a maksimum na mecie etapu. Tak też jechali kierowcy polskich „Starów", którzy przybyli do Gdyni znacznie przed czasem, zatrzymali się jednak na trasie, dokonując przeglądu wozów, a na metę zajechali dopiero o oznaczonym czasie. Węgrzy i Czesi pilnowali się niepotrzebnie średniej przewidzianej szybkości na punktach kontrolnych, co groziło im opóźnieniem w razie defektu na ostatniej części trasy.

Wprowadzenie ograniczenia maksymum szybkości na etapach ma na celu wyeliminowanie „wyścigów".

Zadaniem bowiem raidu jest wykazanie wartości użytecznej, startujących wozów i sprawności kierowców.

Jak dotychczas wszyscy wyszli z próby zwycięsko. Szczególnie dobrze spisują się polskie „Stary", które przejechały ciężką trasę I etapu bez najmniejszego defektu.

Po obliczeniach komisji sędziowskiej okazało się, że wszystkie 18 wozów przeszły próbę rozruchu silnika w Warszawie i przejechały 650 km z Warszawy do Gdyni bez punktów karnych.

L. Cergowski

Doskonałe wyniki

węgierskich sprinterów

BUDAPESZT, (Kor. wł.)

LEKKOATLETYCZNE mistrzostwa Węgier, które odbyły się w ubiegłą niedzielę, nie bardzo się udały. Pogoda była po prostu fatalna. Zimno i wietrznie. Pomimo to padło szereg doskonałych wyników, z których wyróżniają się rezultaty sprinterów. Na 100 m Szebenyi i Goldovanyi uzyskali identyczne czasy 10,6. Na 200 m klasą dla siebie był Szebeni, przerywając taśmę w rekordowym czasie 20,9 przed Goldovanyim 21 i Csanyim 21.2. Łatwo domyśleć się, że te fantastyczne czasy nie zostaną uznane, gdyż uzyskano je przy pomocy wielkiego wiatru.

Poza tym doskonałe wyniki uzyskali: młociarz Nemeth — 57,32 oraz dyskobol Klics — 51,66. Banhalmi przebiegł 400 m w 48.5. Varszegi rzucił oszczepem 66,21, Foeldessy zaś skoczył w dal 719. Pozostałe wyniki stały raczej na przeciętnym poziomie. Poziom konkurencji kobiet w wielkim stopniu obniżył się dzięki absencji chorej Olgi Gyarmati.

Mężczyźni: 1.500 m — Garay 3:57,0; oszczep — Varszegi 66,21; 100 m — Szebeni 10,6; 400 m — Banhalmi 48,5; 110 m pł.— Palfi 15,7; tyczka — Hommonay 400; 5.000 m — Szilagy 15:09,2; młot — Nemeth 57,32; w dal — Foledessy 7,19; kula — Leval 14,45; wzwyż — Lehoczky 188; 800 m— Apro 1:58,1; dysk — Klics 51,66; 200 m — skok — Puskas 14,15; 3.000 m z przeszk. — Szebeni 20,9; 400 m wł. — Lombos 56; trój-Jeszenszky 9:23,4.

Kobiety: wzwyż — Csaki 1.45; 100 m — Rakhely 12,5; 800 m — Bacskai 2:23; dysk— Jozsa 40,46; 80 m pł. — Kolozsvari 12,5; w dal — Lohasz 5,65; 200 m — Egri 25,5; oszczep — Umbrai 39,98.

W. W.

Zatopek 10 km 29:35,0

Po meczu CSR — Finlandia lekkoatleci obu reprezentacji rozdzielili się na kilka grup i startowali w zawodach propagandowych:

W Trebic „gwoździem programu" był bieg na 10.000 m. Wygrał ten bieg bardzo lekko Zatopek, który osiągnął 29:35,0.

Pozostałe wyniki: 100 m — Łaźniczka — 10,9; 400 m — Back (F) — 49,9; 110 m pł.— Siren (F) — 15,6; kula i oszczep — Bexar (F) — 14,80 i 59,79; dysk — Olenius (F)— 37,73; w dal — Valkama (F) — 650; wzwyż — Kolouch — 175.

W Opawie wygrali: 100 m — Otawa — 11,1; 200 m — Mecek — 23,4; 400 m — Lindberg (F) — 51,3; 3.000 m — Maekaela (F)— 8:42,6; oszczep — Wünsch — 62,89 (poza konkursem Hyyitainen (F) — 70,07.

W Jicynie padły następujące wynik: 800 m — Taija (F) — 1:59,2; kula — Lahtila (F) — 14.75; dysk — Kormuth — 45,69; wzwyż — Kanpilla (F) — 185; trójskok — Rautio (F) — 14,17.

Zatopkowa rzuciła oszczepem 46,41.

Ozierow bije Andrejewa

W ćwierćfinałach mężczyzn po raz pierwszy spotkali się z sobą Andrejew i Korczagin. Spotkanie było monotonne, gdyż obaj przeciwnicy grali na przerzut, czekając na błędy. Wygrał Andrejew 11:9, 6:1, 6:3. Nowikow pokonał Korbuta 1:6, 6:1, 6:3, 9:7. W ostatnim secie Nowikow prowadził 5:1.

Niegrebiecki wygrał z Miszczenko 4:6, 6:0, 6:2, 6:4, a Ozierow bez trudu wyeliminował Zajcewa 6:4, 6:0, 6:0.

W półfinałach kobiet Bołonienko wygrała z Kalmykową 0:6, 6:4, 6:4. Korowina uporała się z Borisową 6:3, 3:6, 6:4.

W półfinałach mężczyzn Niegrebiecki zwyciężył Nowikowa 6:4, 7:5, 4:6, 6:4.

Ozierow wszedł na kort bardzo zdenerwowany, co odbiło się na jego grze z Andrejewem, który również zdradzał podniecenie. Obaj przeciwnicy popełniali wiele omyłek. Andrejew zbyt często wykładał piłki na wychodzące pozycje. Wygrał Ozierow 7:5, 5:7, 6:1, 7:5.

Tak więc w finałach spotkają się tak jak ubiegłego roku Bołonienko — Korowina i Niegrebiecki — Ozierow.

Ostatnie wyniki Rumunów

Rumuni na kilka dni przed międzynarodowymi mistrzostwami RPR zrobili generalną próbę sił swych najlepszych lekkoatletów. Osiągnięto następujące wyniki: **100 m** — Stoenescu 10,8; **400 m** — Moskowicz 50,5; **800 m** — Talmaciu 1:57,0; **1.500 m** Pop 4:01,3; **110 m pł.** — Dumitrescu 15,2; **kula** — Gureau 14,77; **dysk** — Coman 44,20; **oszczep** — Bocikaj — 54,89; **młot** — Dumitru 53,19; **wzwyż** — Henrich 177; **w dal** — Wesenmayer 667.

Kobiety: 100 m — Russe 12,8; **80 m pł.**— Lassel 12,5; **wzwyż** — Soos 143; **w dal** — Ernst 502; **kula** — Cambeanu — 11,80; **dysk** — Manolin 33,64; **oszczep** — Reinesch — 35,68.

Rekord Kiszki - 10,5 - zatwierdzony

Zarząd PZLA na ostatnim zebraniu zatwierdził kilka rekordów Polski. Najbardziej wartościowym z tych rekordów jest wspaniały wynik Kiszki (Unia Krywałd) na 100 m — 10,5, ustanowiony w półfinale mistrzostw Polski w Krakowie.

Dalsze rekordy to: juniorzy — 200 m pł. Henkel (Sp. Gd.) — 27,2; juniorki — 200 m Milewska (LZS Żurawica) — 27,1; 4 x 100 m — Spójnia Gdańsk — 54,4

P. M. Pietuchow

Jak pracuje Instytut Kultury Fizycznej

który wychował mistrzów sportu

KIEDY Moskwa budzi się do życia, wówczas najsilniejsza radiostacja radzieckiej stolicy zaczyna grać skocznego marsza. Nagle muzyka milknie, zaczyna się poranna gimnastyka. Przy głośnikach miliony radzieckich ludzi ćwiczy. Są to ludzie różnych zawodów, mężczyźni i kobiety.

Tak rozpoczyna się dzień w Związku Radzieckim. Fizyczna kultura i sport głęboko zakorzeniły się wśród radzieckich obywateli. Gimnastyka stała się jednym z niezbędnych elementów codziennego życia. Radziecki rząd, komunistyczna partia, uważają kulturę fizyczną jako jeden z ważniejszych środków wychowania ludzi pracy, prowadzący do poprawy ich stanu zdrowia, jak również do przygotowania do lepszej obronności kraju.

Masowy rozwój fizycznej kultury w ZSRR wymaga olbrzymiej ilości specjalistów. Problem ten jest rozwiązywany przez radziecki rząd planowo, dzięki przygotowaniu kadr trenerów, instruktorów, przodowników itp. Przygotowania odbywają się w 13 instytutach kultury fizycznej i w licznych studiach k. f., jak również na różnych kursach w. f. w pedagogicznych instytutach i szkołach, oraz na licznych kursach specjalnych. W żadnym kraju na świecie nie ma tyle uczelni w. f., jak w ZSRR.

POCZĄTEK SIĘGA 1918 R.

W niniejszym artykule opowiemy o najbardziej znanym w kraju Centralnym Instytucie Kultury Fizycznej im. Stalina.

Sylwetka ogromnego dworku przebija się przez zieleń parku. Dworek ten wybudowany w 1793 r. przez jednego z najlepszych ówczesnych architektów — należał niegdyś do hr. Razumowskiego. W 1918 r. radziecki rząd przekazał dworek pierwszemu w ZSRR instytutowi k. f., założonemu na skutek dekretu podpisanego przez Lenina. Do roku 1932 instytut ten przekształcił się w największą kuźnicę radzieckich kadr instruktorskich i ośrodek metodyki naukowej. W czasie istnienia instytutu kilka tysięcy ludzi uzyskało dyplomy. Wychowanków Instytutu Stalina widzimy na całym obszarze ZSRR. Liczni propagatorzy wielkiego ruchu ku podniesieniu stanu kultury fizycznej w ZSRR — to właśnie wychowankowie instytutu. Instytut ukończyli przewodniczący Wszechrosyjskiego Komitetu dla spraw k. f., Prytkow oraz Wasiljew — przedstawiciel okręgowych komitetów dla spraw k. f.

WYCHOWANKOWIE INSTYTUTU

Znani specjaliści (naukowcy) oraz zasłużeni mistrzowie sportu: Ozolin, Markow, Towarowskij, Gradopołow, Kozłow, Ter - Arutyunan — kandydaci pedagogicznych nauk Nowikow, Wasiljew, Sokołow, i inni studiujący zagadnienia k. f. i sportu — to kadry, które ZSRR zawdzięcza Instytutowi Stalina.

Liczni wychowankowie instytutu są dobrze znani nie tylko w Związku Radzieckim, lecz również na całym świecie ze startów w międzynarodowych spotkaniach. Wielu z nich jest mistrzami Europy i świata.

Jeden z najlepszych pływaków — Mieszkow jest wychowankiem instytutu. A dalej mistrzyni świata Isakowa, mistrz Europy — zapaśnik Koberidze, mistrzyni Europy Siewriukowa, absolutny mistrz ZSRR — bokser Koroliew, łyżwiarka Bołotowa, trener drużyny CDKA — Arkadjew, znani trenerzy lekkoatletyki Siergiejew, bracia Djaczkow i wielu innych. Im to zawdzięcza sowiecki sport swoją wielką pozycję światową.

BOHATEROWIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

W czasie wojny instytut przygotował tysiące silnych, odpornych, nieugiętych i odważnych, całkowicie oddanych swej ojczyźnie sportowców. Sześciu wychowanków instytutu: Maszeriakow, Smirnow, Gałuszkin, Jefimow, Łabanow, Kudanowskij, dostąpili zaszczytu mianowania ich bohaterami Związku Radzieckiego.

Nauka w instytucie trwa cztery lata. W czasie nauki studenci wybierają specjalności w jednej z dyscyplin sportowych, a więc: gimnastyki, lekkoatletyki, łyżwiarstwa, pływania, gier sportowych, boksu, zapasów, szermierki i narciarstwa. Nadto uczą się zasad marksizmu-leninizmu, ekonomii politycznej, chemii, anatomii, fizjologii, higieny, podstaw medycyny, masażu, traumatologii, teorii fizycznego wychowania itp.

Studenci korzystają z bogato zaopatrzonych gabinetów, laboratoriów doświadczalnych. Jednym słowem, instytut posiada wszlekie akcesoria potrzebne do wyższych studiów.

KATEDRY

Bogatą bazę naukowo - doświadczalną posiadają katedry higieny. Specjalną uwagę poświęca się studiom nad zagadnieniem dotyczącym odżywiania sportowców, ich ubierania i noszenia odpowiedniego obuwia. Na katedrze chemii studenci zapoznają się z podstawowymi procesami chemicznymi, powstającymi w organiźmie człowieka. Oczywiście istnieje katedra fizjologii oraz wiele innych.

Instytut posiada bogatą bibliotekę, składającą się z 6.000 dzieł.

URZĄDZENIA SPORTOWE

Z okien instytutu widać panoramę urządzeń sportowych; a więc stadion, liczne boiska treningowe, wspaniały park zawsze przepełniony młodzieżą.

Niezależnie od letnich urządzeń sportowych, instytut rozporządza również i zimowymi — licznymi salami gimnastycznymi.

Obecnie instytut buduje nowy wielki stadion, który będzie się składał z boiska piłkarskiego, bieżni, nowego kortu tenisowego i boisk dla gier sportowych.

Gdy zwiedza się instytut, na każdym kroku rzuca się w oczy troska państwa o wychowanie nowych kadr instruktorów sportowych.

Instytut rozporządza wszelkimi środkami, które zapewniają studentom doskonałe warunki nauki. Studenci mieszkają w pokojach po 2—4, a stołówka działa sprawnie. Liczne gabinety medyczne udzielają studentom bezpłatnych porad. Wszyscy studenci korzystają ze stypendiów państwowych, a najbardziej uzdolnieni i wykazujący postępy, otrzymują specjalne stypendia Stalina.

Przy instytucie znajduje się szkoła dla trenerów z oddziałem dla mistrzów sportu. Ogółem w instytucie uczy się 3.000 studentów.

Z powodzeniem pracuje studenckie koło naukowe. Wielu członków tego koła, po zakończeniu studiów, poświęca się pracy naukowej i pozostaje w instytucie jako asystenci.

WŁASNY KLUB SPORTOWY

Instytut posiada swój własny klub sportowy nazwany S. K. I. F., który jest jednym z najsilniejszych w Moskwie. Do niego należy 22 zasłużonych mistrzów sportu, 72 mistrzów sportu, a nadto 1.800 studentów. S. K. I. F. posiada mistrzostwa Moskwy w różnych gałęziach sportu. Przy instytucie są również liczne koła, jak muzyczne, dramatyczne, literackie itp.

W instytucie studiują przedstawiciele niemal wszystkich narodów ZSRR. W tym roku skończyło uczelnię 200 studentów, a wśród nich rosyjska dziewczyna Wiłkowa, Tatarka Dyljeber Muslinowa, Ukrainiec Gołowko, Uzbek Yusup, Niszanow, Gruzin Golidze i inni.

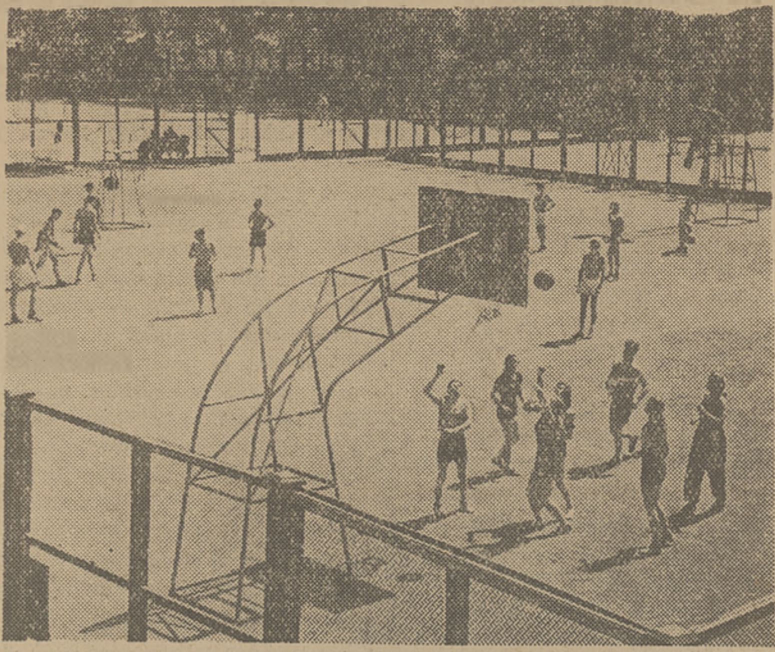
Na miejsce tych, którzy ukończyli studia, przychodzą nowi. W tym roku na 200 wolnych miejsc było aż 1.500 podań.

W 1934 r. radziecki rząd nagrodził instytut orderem Lenina za b. dobre przygotowanie nowych kadr. W 1935 r. instytut został nazwany imieniem wielkiego wodza Związku Radzieckiego — Stalina.

W kapitalistycznych państwach burżuazja stara się odsunąć młodzież od życia politycznego, wychowując sportowców w duchu czysto kapitalistycznym, czyniąc z licznych sportowców — zawodowców. Nierzadko słyszy się o awanturach na boiskach, a nawet zabójstwach, przekupstwach, handlu zawodnikami itp.

Sowieccy sportowcy wychowani w duchu radzieckiego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu są wzorem dla wszystkich postępowych sportowców świata.

W Instytucie im. J. Stalina





Sport zwiększy tempo pracy da nam zdrowie i radość życia

(REPORTAŻ WYSŁANNIKA „PRZEGLĄDU" Z FRONTU MDM)

DOKOŁA słychać tylko huk motorów samochodów wywożących gruzy, zgrzyt kopaczek i buldożerów. Wszyscy się śpieszą, każdy by chciał jaknajszybciej wykonać swe zadanie, aby we wrześniu, miesiącu odbudowy ukochanej stolicy, dać z siebie możliwie najwięcej, najbardziej wydajnej pracy.

Jesteśmy na nowym, bojowym odcinku budowy socjalistycznej Warszawy, na terenie przyszłej MDM. Pracują najlepsze załogi, zaopatrzone w najnowocześniejszy sprzęt. Coraz głębsze są wykopy pod fundamenty przyszłych domów.

Rozmawiamy z przodownikiem pracy Makarowskim pracującym na kopaczce. Osiągnął on 5.9 233% normy, wysuwając się na czoło robotników MDM. Makarowski 19-letni chłopiec, syn ślusarza z SPB dwa lata temu, wstępując w ślady ojca poszedł na kurs dla mechaników. Dziś jest przodującym robotnikiem na całej budowie. Pytamy go czemu zawdzięcza on tak dobre wyniki pracy.

— Przy naszej pracy potrzebna jest przede wszystkim duża wytrzymałość i szybka orientacja. Cóż może ją bardziej wyrobić, niż sport? Moim najulubieńszym sportem jest piłka nożna. Zacząłem ją uprawiać jako mały chłopak i od tej pory już nie mogę się od niej „odczepić". Teraz, gdy mam chwilę czasu i widzę jak chłopcy grają to nie mogę się powstrzymać i muszę trochę pokopać.

W innym miejscu spotykamy brygadę pracującą też na kopaczkach. Brygada ta pierwsza podjęła hasło zaciągania wart pokoju dla uczczenia Kongresu. Osiąga ona stale 160 do 200% normy. Oto co mówią jej członkowie.

TĘSKNIMY ZA PIŁKĄ

Libert Stanisław — kierownik tej brygady: W Warszawie pracuję od 1948 roku. Do tego czasu mieszkałem w Myśliborzu pod Szczecinem. Jako przewodniczący ZWM zorganizowałem tam dziką drużynę siatki i piłki nożnej. Osiągnęliśmy nawet ładne rezultaty, mając na rozkładzie reprezentację miasta powiatowego. Chętnie pograłbym sobie w siatkę. Tu u nas przydałoby się jakieś boisko żebyśmy mogli systematycznie uprawiać sport.

— Tak, tak podchwytuje za nim inny członek brygady — Pawiński — każdy po pracy pograłby chętnie w siatkę czy piłkę nożną. Koło sportowe jest u nas potrzebne. Przecież inaczej zupełnie się człowiek czuje, gdy po robocie trochę pogra. Nie jest się takim „połamanym". Lepsze samopoczucie to ważna rzecz jaką nam daje sport. Ja to dobrze znam. Najlepsze samopoczucie i najlepsze wyniki w pracy miałem, gdy trenowałem boks w szkole SPB na Śląsku. Wtedy należałem do sekcji Górnika Mikulczyce. Z tamtych czasów mam najprzyjemniejsze wspomnienia.

— Ze sportem to już chyba każdy z nas miał coś wspólnego — dodaje Mieczysław Kadzik. Ja też grywałem w piłkę w „Garbarni", ale to stare dzieje. Chociaż, koledzy śmieją się ze mnie, bo dawno przyrzekłem sobie, że nie będę więcej kopał, ale gdy widzę jak inni grają, to ledwo mogę się pohamować.

WTEDY PRACA IDZIE LEPIEJ...

Kierowca największej kopaczki Michłowski też rzuca projekt założenia na terenie budowy koła sportowego.

— Jak w wojsku zacząłem grać w piłkę — mówi — tak od tej pory nie mogę sobie dać rady bez sportu. Jeżeli długo nie gram to czegoś mi brakuje, a jak trochę sobie pokopię to na drugi dzień i praca lepiej idzie i człowiek lżej oddycha, prostuje się jakoś. Mimo, że nasza praca jest bardzo wyczerpująca, to jednak wiem, że każdy z kolegów chętnie pograłby po robocie.

Tak mówią wszyscy robotnicy MDM. Dobrze byłoby, gdyby Zrzeszenie Budowlanych pomogło w zorganizowaniu koła sportowego na MDM. Robotnicy przyjęliby to z wielką radością, i do swych dotychczasowych sukcesów dorzuciliby jeszcze inne, mogąc po pracy odpocząć na boisku siatkówki czy piłki nożnej.

Warto się tym zająć, bo robotnicy MDM to czołowi budowniczowie nowej, socjalistycznej Warszawy.

J. Samulski

Wszyscy sportowcy budują Centralny Stadion Sportowy

dokończenie ze str. 1

Rozpoczęcie robót przygotowawczych i projektów przy budowie nowego stadionu zbiega się z organizowaną corocznie przez Naczelną Radę Odbudowy m. st. Warszawy akcją „Miesiąca Odbudowy Warszawy". Całe społeczeństwo w tym okresie szczególnie wydatnie wzmaga swe wysiłki dla jak najszybszego wykonania zadań budowy nowej Ludowej Stolicy.

„Budując nową Warszawę — stolicę państwa socjalistycznego, wzmacniamy siły pokoju i postępu" — oto hasło pod jakim polski ruch sportowy prowadzić będzie w roku bieżącym akcję „Miesiąca Odbudowy Warszawy".

„Budujemy w Warszawie Centralny Stadion Sportowy" — to również hasło polskiego świata sportowego w akcji odbudowy Warszawy.

Dla zapewnienia możliwie jak najlepszych wyników wspomnianej akcji, Główny Komitet Kultury Fizycznej zarządził m. in., że wszelkie imprezy sportowe, organizowane na terenie całego kraju w czasie od 1 do 30 września rb. włącznie podlegają opodatkowaniu w wysokości 2% wpływów kasowych na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy (SFOS), które to kwoty winny być natychmiast (w terminie do 3 dni) odprowadzane do miejscowych Komitetów Odbudowy.

Całokształt akcji zostaje ujęty w jak najszersze formy współzawodnictwa zbiorowego, w którym niewątpliwie weźmie udział cały ruch sportowy, a więc wszystkie zrzeszenia, związki sportowe, kluby, koła i zespoły sportowe.

Związki sportowe oraz sekcje klubów, reprezentujące sporty zimowe winny szczególny nacisk położyć na wykorzystanie imprez artystycznych, mobilizując czołowych artystów miejscowych — często sympatyków sportu.

Dla zapewnienia odpowiedniego poziomu imprezom, organizowanym na szczeblu centralnym przez PZS oraz na szczeblu wojewódzkim przez OZS, wszystkie kluby obowiązane są do zwolnienia na powyższe zawody wyznaczonych zawodników. Kalendarz tych imprez na szczeblu centralnym został uzgodniony między wszystkim związkami sportowymi.

Wyniki akcji współzawodnictwa pomiędzy zrzeszeniami i związkami będą publikowane przez prasę całego kraju oraz podawane w audycjach radiowych.

Pomyślne wyniki akcji na odcinku ruchu sportowego będą dowodem wielkiego zrozumienia zagadnienia budowy nowej socjalistycznej Stolicy wśród działaczy i zawodników kultury fizycznej i sportu na terenie całego kraju, będą one dowodem czołowej roli młodzieży i sportowców we wszystkich dziedzinach budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Inż. J. Olszowski

Prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej powołało Komisję Budownictwa Sportowego, na czele której stanął gen. Bordziłowski a sekretarzami zostali mianowani: inż. Olszowski i inż. Kucher.

W skład Komisji wchodzą również przedstawiciele Ministerstwa Budownictwa, Gospodarki Komunalnej, Zdrowia, CUSZ-u, FWP, Rady Turystycznej CRZZ, Wojska, Gwardii a w zasadzie również wszystkie resorty czy organizacje mające coś wspólnego z odbudową stolicy.

Nowoutworzona Komisja zatwierdzona już przez Prezydium Rady Ministrów przejmuje nadzór nad budową Centralnego Stadionu Sportowego, którego lokalizacja (prawdopodobnie w okolicach Królikarni na Mokotowie) nastąpi w najbliższym czasie.

Budujemy w Warszawie Centralny Stadion Sportowy oto podhasło dla organizacji sportowych w ramach miesiąca Odbudowy Warszawy.

Nowa Warszawa

Gmach Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej w Warszawie odbudowany po zniszczeniach

Foto E. Franckowiak — AFI



Kalendarz imprez na odbudowę stolicy

7—11.IX. — WROCŁAW i miasta Dolnego Śląska — zawody strzeleckie.

9.IX. — WARSZAWA, Kort Centralny CWKS, po południu, eliminacyjne zawody Kadry Narodowej w boksie przed meczami międzypaństwowymi z Czechosłowacją i Rumunią (w wypadku niepogody te same zawody 10.IX.50 r. przed południem).

16.IX. — WARSZAWA, Kort Centralny CWKS, wieczorem, zawody zapaśnicze w dźwiganiu ciężarów Kadry Narodowej PZA.

16—17.IX. — WARSZAWA, Strzelnica na Szczęśliwicach, zawody eliminacyjne Kadry Narodowej w strzelaniach myśliwskich oraz zawody łucznicze Kadry Narodowej PZ łuczników.

17.IX. — KALISZ, Ogólnopolskie zawody kolarskie na torze z udziałem Kadry Narodowej PZ Kol.

24.IX. — WARSZAWA, Kort Centralny CWKS, przed południem — turniej piłki koszykowej Zrzeszeń Sportowych Spójnia, Kolejarz, Włókniarz i AZS oraz pokazowe zawody gimnastyczne w wykonaniu Kadry Narodowej PZ Gimn. z mistrzynią świata Heleną Rakoczy na czele.

24.IX. — WARSZAWA, wybrzeże Wisły powyżej mostu Poniatowskiego — regaty wioślarskie, żeglarskie, kajakowe i wyścigi łodzi motorowych, połączone z pokazami lotniczymi Aeroklubu Ligi Lotn.

24.IX. — CZĘSTOCHOWA, zawody szermiercze zespołów I Ligi Szermierczej.

30.IX.—1.X. — GDAŃSK i LUBLIN — międzydzielnicowe mecze lekkoatletyczne z udziałem Kadry Narodowej PZLA z całej Polski.

30.IX.—1.X. — WARSZAWA, Kort Centralny CWKS — turniej tenisowy Kadry Narodowej PZ Tenisowego.

1.X. — ŁÓDŹ, ogólnopolskie zawody kolarskie na torze z udziałem Kadry Narodowej PZ Kol.

1.X. — WARSZAWA, uliczne wyścigi motocyklowe na Wybrzeżu Kościuszkowskim z udziałem Kadry Narodowej PZ Mot.

Bokserzy kadry reprezentacyjnej w treningowych rękawicach

W PONIEDZIAŁEK nastąpiło w Warszawie, na stadionie W. P. uroczyste otwarcie obozu bokserskiego dla kadry reprezentacyjnej. Do zgromadzonych pięściarzy przemawiał prezes PZB — Jędrzejewski, podkreślając, iż członek kadry reprezentacyjnej nie powinien być tylko mistrzowskim automatem na ringu — a świadomym współtwórcą, aktywnym i ofiarnym współuczestnikiem pracy i walki klasy robotniczej o realizację 6-letniego Planu i bojowym współuczestnikiem w budownictwie socjalizmu w Polsce.

Niestety w dniu otwarcia na obóz nie stawiła się połowa z wyznaczonych bokserów, co źle świadczy o karności niektórych zawodników oraz działaczy odpowiedzialnych za to, aby pięściarze byli punktualni. jak dotąd nie było jeszcze takiego obozu treningowego dla bokserów w Polsce, na który stawili by się punktualnie wszyscy bokserzy...

W poniedziałek przybyli do Warszawy: Kasperczak, Chychła, Antkiewicz, Soczewiński, Krawczyk, Musiał, Faska, Duda, Sadowski, Krasek, Pasławski, Gościański i Szymura.

W środę przed południem do kadry dołączyli się Sznajder, Nowara, Kępa, Kukier, Paliński, Kurowski, Grzelak.

A gdzie są: Jaskóła, Wieczorek, Manelski, Woźniak, Gładysiak i Stręk? Dlaczego okręgi łódzki i poznański nie dopilnowały, aby pięściarze im podlegli — stawili się punktualnie na obóz?

Sądzimy, że punktualność i karność przede wszystkim powinna obowiązywać pięściarzy, którym przypadł zaszczyt uczestniczyć w obozie kadry reprezentacyjnej.

Na obóz nie stawili się nadto Debisz, który zawiadomił o rezygnacji, Rodak, który żeni się i chory Grzywocz. O rezygnacji Rutkowskiego do czasu zdania egzaminów już pisaliśmy.

Matloch, Stec i Trzęsowski będą uczestniczyli w obozie w charakterze „dochodzących". Nadto Sztam jest zdania, że na obóz należy powołać dodatkowo Drapałę.

RADA OBOZOWA

Do rady obozowej chłopcy wybrali Antkiewicza, Szymurę, Kurowskiego, Sadowskiego i Sznajdra. Do komisji dyscyplinarnej Antkiewicza, Szymurę i Kurowskiego. Wybrano też referentów dla spraw sportowych — Sadowskiego i dla spraw oświatowo - ideologicznych — Kurowskiego.

Praca na obozie postępuje już pełną parą. Treningi odbywają się według planu, który podawaliśmy w poprzednim numerze. W środę odbyły się pierwsze sparringi. Sparrowali m. in. Stec — Duda, Gościański — Glonka, Nowara — Grzelak, Sznajder — Krasek, Kasperczak — Soczewiński i inni.

Wszyscy chłopcy są bardzo zadowoleni z odżywienia, które otrzymują w stołówce WKKF.

W środę z rana bokserzy trenowali na boisku. Dokonano kilku prób. Rekordzistą w rzucie granatem został Gościański, który osiągnął 62 m. przed olbrzymim Dudą — 60 m i Glonką — 53 m.

W biegu na setkę najszybszy okazał się Sznajder.

— Muszę spróbować Dudę w rzucie kulą, uśmiecha się Sztam. Jestem przekonany, że powinien machnąć jak na pierwszy raz trzynastkę...

Kto wie... Duda posiada istotnie nieprzeciętne warunki. Jak wiadomo, ma on dwa metry wzrostu, gdy przybył na obóz ważył 117 kg. W tej chwili już zrzucił trzy kilo. Duda liczy 22 lata, pochodzi ze wsi z okolic Rybnika. Ma on duży zapał do pięściarstwa i jest bardzo chętny do nauki. Oczywiście Ślązak sprawia najwięcej kłopotów opiekunom. Nie może się pomieścić w łóżku i trzeba mu w nogach stawiać krzesełko. Nie znalazły się dla niego odpowiednie dressy i musi paradować w cywilnym garniturze.

W sobotę uczestnicy obozu rozegrają walki na korcie CWKS, ale o nich napiszemy na innym miejscu.

K. Gryżewski

Szczegóły meczu Lublinianka - Gwardia (Kosz.)

Ubiegłej niedzieli w Koszalinie odbył się mecz bokserski o wejście do II Ligi pomiędzy Lublinianką a miejscową Gwardią. W ostatnim numerze wydrukowaliśmy tylko suchy wynik 9:7. Poniżej podajemy wyniki walk: w muszej Kukier (L) wygrał przez t. k. o. w 3 r. z Graczykiem, w koguciej Pińczyński (G) zwyciężył w 2 r. przez t. k. o. Dittnera. Matloch (L), po dość słabej walce zwyciężył Bazarnika, w lekkiej Makar (L) zwyciężył na skutek dyskwalifikacji Graczyka R. Jak się okazało, Graczyk kilka razy ugryzł przeciwnika w czasie walki! W półśredniej Marczewski (G) zwyciężył Krasnorząda, w średniej Trzęsowski wypunktował Wierzbowicza, w półciężkiej Kubusiewicz (G) odniósł niezbyt zasłużone zwycięstwo nad Ostrowskim, w ciężkiej Stec (L) zremisował z Jarmułowiczem. Wyrok sędziów krzywdzi Steca, który był bokserem lepszym.

Publiczność koszalińska nie wykazała wyrobienia sportowego, była nastawiona szowinistycznie. Jawne sędziowanie zawiodło w Koszalinie, gdyż krzykacze nie dopuszczali do ogłaszania kart punktowych. Jak z tego wynika, odpowiednie czynniki w Koszalinie muszą zwrócić baczną uwagę na wychowanie sportowe koszalińskiej widowni.

Torma o krok od porażki na meczu CSR — Rumunia

JAK już donosiliśmy w telegraficznym skrócie, mecz bokserski Rumunia — CSR w Bukareszcie przyniósł wynik remisowy. Ponieważ Rumunia będzie naszą najbliższą przeciwniczką, powracamy jeszcze raz do tego spotkania, podając szczegóły. Mecz wywołał w Bukareszcie wielkie zainteresowanie. Na stadionie otwartym zgromadziło się 15.000 widzów. Rumuni zaskoczyli Czechosłowaków lepszym przygotowaniem, byli dużo szybsi i walczyli z większą ambicją. Czechosłowacy na ogół przewyższali Rumunów techniką.

Z drużyny CSR najlepiej zaprezentowali się: Majdloch, Zachara i H. Netuka.

W muszej Majdloch odniósł wysokie zwycięstwo nad Ripką. Przez dwie rundy Rumun dość dobrze odpierał ataki Czechosłowaka, w trzeciej Majdloch przypuścił generalny szturm i Ripka załamał się.

W koguciej Toma energicznie atakował przez dwie rundy Zacharę, ale Czechosłowak doskonale „tańczył w ringu", unikając ciosów i kontrując. W 3 r. Zachara przeszedł do zdecydowanego ataku, wygrywając wysoko. Była to najładniejsza walka w meczu.

W piórkowej Fiat znajdował się w stałym ataku i nie dopuszczał zupełnie Stehlika do głosu. Czechosłowak często musiał chronić się w podwójnej gardzie. Fiat odniósł zdecydowane zwycięstwo.

W lekkiej Kralicek zawiódł, będąc zbyt powolnym. Ambrus atakował lewymi prostymi i zbierał punkty. Walka mało ciekawa, w której wyraźne zwycięstwo odniósł Rumun.

W półśredniej Linca — mistrz turnieju jubileuszowego PZB, wygrał z dobrze znanym u nas Koudelą. Rumun przyjął odwrotną pozycję i zdezorjentował Koudelę. Linca dużo atakował z półdystansu i trafiał hakami. Koudela polował na decydujący cios — ale bezskutecznie. Po ciężkiej walce wygrał zasłużenie Linca.

W średniej Torma spotkał się z Titsą. W walce tej o mało nie doszło do dużej sensacji. Torma w I r. zlekceważył przeciwnika i starym zwyczajem bawił się. Na początku 2 r. Torma zainkasował niespodziewany cios w podbródek i przez całe starcie walczył „groggy". Rundę tę Titsa wygrał. W 3 r. Torma doszedł do siebie i sprowokował wymianę ciosów, w której był lepszy od Rumuna. Starcie to Torma wygrał wysoko, jak również i walkę. Publiczność była jednak zasugerowana drugą rundą i domagała się głośno zwycięstwa swego pupila.

W półciężkiej Rademacher przegrał z Bogdanem niezbyt zasłużenie. Jak się zdaje, sędziowie tym wyrokiem chcieli uspokoić podnieconą publiczność. Rademacher górował techniką i przez wszystkie rundy miał przewagę.

W ciężkiej Netuka był lepszym bokserem od Fuhresa, boksował też czyściej. Zwycięstwo jego nie ulegało wątpliwości.

Punktowali Janata (CSR), Nagy (Węgry) i Milucis (Rum.).

Cebulak zawieszony na rok

BYDGOSZCZ. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Pom. OZB został zawieszony na okres 1 roku bokser wagi półciężkiej — Cebulak (Unia Chełmża) za odmowę startu na spotkaniu Poznań — Pomorze.

★

W dniu 16 bm. odbędzie się spotkanie pięściarskie Bydgoszcz — Toruń na odbudowę stolicy.

Trener węgierski Rajki ocenia postępy pływaków polskich

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Budapeszt, we wrześniu.

MIĘDZYNARODOWE mistrzostwa Węgier w pływaniu stały się dalszą odskocznią do poprawy wyników polskich pływaków.

Spotkali się oni na basenie wyspy Małgorzaty z elitą pływaków europejskich i trzeba zupełnie obiektywnie przyznać — wstydu nam nie przynieśli. Rekordy państwowe Dobranowskiej i Gremlowskiego same mówią za siebie. Pływacy nasi z wielką uwagą obserwowali wielkich rywali i niezawodnie wyjazd ten przyniesie w niedługim czasie nową poprawę wyników, jak to miało miejsce po obozie naszych pływaków na Węgrzech w 1948 roku.

Czas, który się ociera już o ekstra klasę europejską ustanowił Gremlowski na 400 m. Zawodnik ten jest popularny w Budapeszcie, a już szczególną opieką otacza go wspaniały trener węgierski Rajki. Charakterystyczne, że po każdej konkurencji, w której brał udział nasz zawodnik, podchodził do niego Rajki i coś mu długo tłumaczył i przyjaźnie klepał po plecach. Rajki uważa, że Gremlowski to talent wielkiego kalibru.

OPINIA WĘGIERSKIEGO TRENERA

— Gremlowski, to wielki talent, ale nie trzeba go forsować— mówił Węgier. Ma czas, przynajmniej jeszcze ze trzy lata. Mam wrażenie, że na przyszłorocznych mistrzostwach Węgier powinien on robić już czasy około 4:50. Ma on trochę wadliwą pracę rąk, a poza tym popełnia błąd, oddychając tylko na jedną stronę, co może po pewnym czasie spaczyć jego układ ciała, a przede wszystkim nie pozwala na obserwowanie konkurentów. Ja bym tego zawodnika przygotowywał na olimpiadę. Jeśli będzie w dalszym ciągu tak się rozwijał, to na olimpiadzie powinien odegrać niepośledną rolę na dystansach począwszy od 400 metrów. Bardzo lubię tego chłopca i z całego serca życzę mu jak najlepszych wyników.

Rajki oświadczył poza tym, że postara się w jak najbliższym czasie przesłać do kraju ostatnio nakręcone filmy oraz fachowe artykuły. Na zapytania, czy nie miałby ochoty przyjechać do Polski przyrzekł, że jeśli nic nie zajdzie w międzyczasie, przyjedzie do nas w styczniu lub lutym przyszłego roku, na okres dwóch — trzech tygodni. W tym okresie węgierscy pływacy odpoczywają i słynny trener ma trochę wolnego czasu.

Prezes Węg. Zw. Pływackiego — Tarodi gratulował serdecznie dużych postępów, jakie uczynili nasi pływacy w ostatnim roku. Tarodi twierdzi, że już za rok niejeden z polskich pływaków będzie miał wiele do powiedzenia w Budapeszcie w walce o pierwszeństwo. On także obiecał, że postara się dopilnować sprawy Rajkiego i wysłać go w pierwszych miesiącach przyszłego roku do Polski.

Podczas jednej z fachowych dyskusji na temat stylów pływackich Rajki powiedział między innymi:

ZŁE POZOSTAŁOŚCI

— Polaków pamiętam jeszcze sprzed wojny, Wówczas trenował was amerykanin Steepp i uważam, że w dużej części on ponosił winę za ówczesny słaby poziom polskiego pływactwa. Trener ten chciał wszystkim pływakom polskim narzucić jeden styl, którym się pływa w Ameryce, nie oglądając się na warunki fizyczne swych wychowanków. Ten rodzaj nauki — na jedno kopyto — bardzo ujemnie odbił się na polskim pływactwie, gdyż z setek wybitnie utalentowanych pływaków tylko nieliczny procent umiał z powodzeniem stosować narzucony styl. Jak widzę, pływacy polscy w dalszym ciągu hołdują temu stylowi. Na obecnych mistrzostwach Węgier jeszcze raz potwierdziły się moje spostrzeżenia, że pływactwo polskie jest nastawione w stylu dowolnym na jeden styl.

Dla przykładu podaję pływaków węgierskich. Każdy z nich ma swoisty styl, który czasami daleko odbiega od ortodoksu amerykańskiego, a jednak jak widzicie, pływacy nasi robią postępy i biją rekordy, pomimo, że są już one i tak wyśrubowane. W reasumpcji powiedziałbym: nie marnujcie wielkich talentów i starajcie się traktować każdego pływaka indywidualnie. Metoda ta wydała doskonałe wyniki na Węgrzech i mam wrażenie, że u was też powinna być wprowadzona. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na ważną sprawę, a mianowicie na wszechstronność. Z długich lat doświadczenia wiem, że pływak, który pływa tylko jednym stylem, nigdy nie dojdzie do wielkich wyników. Każdy z dobrych pływaków musi pływać kilkoma stylami. Dla waszego Gremlowskiego np. bardzo by się przydało pływanie motylkiem, które by w wielkim stopniu wzmocniło jego ręce, oraz pływanie nawznak.

PECH SZYMAŃSKIEJ

Wybitnego pecha miała Szymańska. Osiągnęła ona w eliminacji czas, zaledwie o 0,2 sek. gorszy od rekordu Polski. Po południu dostała boleści, musiano nawet wezwać lekarza, który bezwzględnie zabronił jej startu w popołudniowych finałach. Pływaczka chciała pomimo zakazu lekarza startować, lecz trener Królik na to jej nie zezwolił.

Po eliminacjach, kiedy Gremlowski pobił rekord Polski, otoczyło go grono fachowców węgierskich gratulując sukcesu. Trzeba przyznać, że Gremlowski pływa nie tylko skutecznie, ale też pięknym stylem.

Kierownik ekipy Brzozowski tak mówił:

— Oceniając mistrzostwa, należy stwierdzić, że wypadły one doskonale zarówno organizacyjnie, jak też i pod względem wyników. Dość stwierdzić, że porównując je z pseudo — mistrzostwami Europy w Wiedniu, międzynarodowi mistrzowie Węgier w ośmiu konkurencjach uzyskali lepsze wyniki, niż wiedeńscy mistrzowie Europy, którzy mogą się wykazać tylko lepszymi wynikami w trzech konkurencjach. Na mistrzostwach w Budapeszcie klasą dla siebie byli Węgrzy. Wyniki Evy Szekely czy Kadasa stoją rzeczywiście na poziomie ekstraklasy światowej. Po za tym z Węgrów doskonale wypadli Csordas, Szilard i Nyeki. W konkurencjach klasycznych Węgrzy już nie są tak mocni, czego dowodem było chociażby zabranie obu tytułów w konkurencjach męskich przez Austriaka Pawliczka. Za to motylkarze w wielkim tempie się poprawiają.

W mistrzostwach były zasadniczo dwie niespodzianki większego kalibru. Pierwszą z nich była porażka niepokonanej od wielu miesięcy Temes z Szekely. Drugą sensacją była porażka Kadasa i Csordasa na 200 m st. dow.

Z zagranicznych gości doskonale się spisał studiujący na Węgrzech Rumun Groza, który pobił aż trzy rekordy państwowe. Wśród Czechosłowaków bardzo dobrze popłynął w finale na wznak Daszek.

Drużyna polska spędziła poniedziałek i wtorek na oglądaniu miasta i wypoczynku.

W. Wieromiej

Próbą pobicia rekordu ZKS Budowlani otwierają stadion

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę nastąpi otwarcie stadionu warszawskiego ZKS Budowlani przy ul. Wolskiej 77.

Przed rokiem na terenach tych było jeszcze pole, obecnie oprócz boiska piłkarskiego, bieżni i skoczni lekkoatletycznej, trzech boisk do siatkówki i jednego do koszykówki — na stadionie znajduje się niemal kompletnie wyposażona sala gimnastyczna.

Obiekty te oddane będą do użytku właśnie od niedzieli po uroczystym otwarciu stadionu. Organizatorzy przygotowują wiele atrakcyjnych imprez, na które złożą się m. in.: próba pobicia rekordu Polski w biegu dwugodzinnym z udziałem m. in. Głuszcza, Gancarza i Osińskiego, start i zakończenie wyścigu kolarskiego w konkurencji ogólnopolskiej na trasie do Sochaczewa i z powrotem (120 km), mecz piłki nożnej, finał turnieju siatkówki itp.

Działalność ZKS Budowlani wzmogła się, kiedy rozpoczęto budowę stadionu. W miarę budowy, wzrastała też liczba członków klubu i fachowych kadr instruktorskich. 1 stycznia br. ZKS Budowlani posiadał zaledwie 250 czynnych członków i 5 instruktorów, obecnie liczba członków wzrosła do 900, a instruktorów do 14. Równolegle z tym powiększała się liczba sekcji.

Klub, zrzeszający pracowników przemysłu budowlanego posiada wszelkie dane na to, aby umożliwić swym członkom uprawianie kultury fizycznej. Oprócz stadionu na Wolskiej, ZKS Budowlani dysponuje własną pływalnią przy ul. Solec.

Przystań posiada wprawdzie dość liczny tabor, jednak w dniach szczególnej frekwencji amatorów sportu wodnego nie jest w stanie dać wszystkim łodzie.

W sekcji sportów wodnych ZKS Budowlani przeprowadził w sezonie kurs z udziałem 60 osób, obecnie zaś odbywa się drugi podobny również z udziałem 60 osób.

Nie czekając na budowę stadionu, ZKS Budowlani zorganizował dla pracowników przemysłu budowlanego kurs motorowy, na którym przeszkolono 48 osób. Warto podkreślić, że w kursie tym brało udział 40 robotników fabrycznych. Bardziej sprawni wezmą udział w niedzielę w gymkhanie motocyklowej, w ramach uroczystości otwarcia stadionu.

Otwarcie stadionu ZKS Budowlanych nastąpi z okazji Miesiąca Odbudowy Stolicy. W ten sposób przybywa Warszawie jeszcze jeden cenny obiekt sportowy, który w zaniedbanej przed wojną, dzielnicy wolskiej ma szczególne znaczenie.

W planach na najbliższy okres ZKS Budowlani przewidują dalszą odbudowę stadionu. Wybudowana będzie po drugiej stronie ul. Wolskiej druga hala oraz boiska do piłki nożnej i piłki ręcznej.

Pamiętając o upowszechnieniu kultury fizycznej, wśród pracowników przemysłu budowlanego na terenie stolicy, ZKS Budowlani nie zaniedbuje łączności ze wsią.

W ramach zbliżenia miasta ze wsią członkowie ZKS Budowlani, zwłaszcza zaś zapaśnicy i lekkoatleci wyjeżdżali niemal w każdą niedzielę do powiatu płockiego, gdzie dawali pokazy, popularyzujące sport wśród młodzieży wiejskiej.

Z. W.

MISTRZOSTWA ZRZESZEŃ SPORTOWYCH W KIELCACH

Na stadionie WKKF w Kielcach 5-tysięczna publiczność entuzjazmowała się przebiegiem zawodów lekkoatletycznych z udziałem reprezentantów zrzeszeń sportowych.

W biegu na 100 m najlepszy czas uzyskał Wompel, Sp. — 11,6; na 400 m — Sleczka, Ogn. — 55,0. W rzutach wyróżnił się Winiarski, Stal, uzyskując w kuli 12.13 a w dysku — 36,59. Dębowski, Stal skoczył wzwyż 168.

Wśród kobiet najlepsze były Aleksanderek, Zw., która w dal skoczyła 431; Madrzykówna, Ogn. pchnęła kulą — 8,60; dysk — 24,84.

Zwycięstwa CDKA i Spartaka

W Moskwie odbyły się dwa dalsze spotkania o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej. Oba mecze przyniosły wysokie zwycięstwa drużynom moskiewskim. CDKA prowadzące w tabeli rozgrywek mistrzowskich — pokonał Dynamo z Kijowa 5:0 a moskiewski Spartak odniósł w tym samym stosunku zwycięstwo nad Daugawą, Ryga.

Z mistrzostw ZSRR

W Związku Radzieckim odbywają się obecnie mistrzostwa w wielu dziedzinach sportu.

Pod Moskwą prowadzone są ogólnoradzieckie zawody motocyklowe. W pierwszym dniu mistrzostw odbyły się wyścigi szosowe na 300 km dla mężczyzn oraz na 100 km — dla juniorów i kobiet. Na 300 km nowy rekord ustanowił Kułakow w kat. masz. z przyczepkami, przebywając trasę w 2:20,38. W kat. do 750 ccm Dubrowin uzyskał na tym dystansie przec. szybkość 143,862 km na godz., co również jest rekordem ZSRR.

Z udziałem 150 zawodników rozpoczęły się w Leningradzie indywidualne i zespołowe mistrzostwa strzeleckie ZSRR. W strzelaniu do rzutków Ruczkin miał 98 trafień na 100 możliwych, a Mogilewski i Jaworski po 95.

Podczas mistrzostw koszykówki, jednym z najciekawszych spotkań półfinałowych był mecz drużyn moskiewskich WWS — Dynamo, który po zaciętej walce przyniósł zwycięstwo lotnikom 53:50 pkt.

Młodzież Warszawy na odbudowę stolicy

Z okazji I Ogólnopolskiego Kongresu Pokoju młodzi lekkoatleci Warszawy wyjechali do Mińska Maz., gdzie rozegrali propagandowe zawody z reprezentacją miasta, zwyciężając 67:39.

Całkowity dochód z imprezy przeznaczono na odbudowę Warszawy. A oto lepsze wyniki:

100 m: 1. Dutkiewicz, Mińsk — 11,4; 2. Nowicki, W-wa — 11,4;

200 m: 1. Dutkiewicz, Mińsk — 24,4; 2. Bisek, W-wa — 25,0; 3. Wróbel, W-wa — 25,2;

800 m: 1. Raczkowski, W-wa — 2:13,1; 2. Swaczyna, W-wa — 2:13,6;

1500 m: 1. Hojarczyk, W-wa — 4:41,0; 2. Podstawek, W-wa — 4:41,5;

4×100 m: 1. Warszawa (Krawczyk, Szczechura, Hojarczyk, Nowicki) — 46,9; 2. Mińsk Maz. — 48,1;

w dal: 1. Dutkiewicz, Mińsk — 602; 2. Izdebski, Mińsk — 579;

dysk (1 kg): 1. Izdebski, Mińsk — 42,08; 2. Kaczmarek, Mińsk — 39,50.

KOBIETY

60 m: 1. Sikora, W-wa — 9,2;

200 m: 1. Skrzetuska, W-wa — 29,6.

Szermierze warszawscy w Międzyzdrojach

W Międzyzdrojach przebywają szermierze warszawskiego CWKS, zgrupowani na obozie kondycyjnym. Wzięli oni udział w zawodach szermierczych w Szczecinie, zorganizowanych z okazji Kongresu Pokoju. Sensacją była przegrana reprezentanta Polski Laskowskiego w szabli z członkiem szczecińskiego AZS-u Kwiatkowskim 2:5.

Ósemka Poznania na mecz z Warszawą

Kapitan sportowy Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego ustalił następującą reprezentację Poznania, która 17 bm. wystąpi w Warszawie przeciwko reprezentacji stolicy oraz 23 i 24 bm. na jubileuszu 25-lecia Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego:

musza — Woźniak, Kol., rez. Wojnowski, Zw.; **kogucia** — Manelski, Zw., rez. Świsz, Kol.; **piórkowa** — Strek, Zw., rez. Sobkiewicz, Bud.; **lekka** — Ścigała, Wł., rez. Turowski, Zw.; **półśrednia** — Kaźmierczak, Kol.; **średnia** — Czapliński, Stal, rez. Mrówka, Bud.; **półciężka** — Grzelak, Wł., rez. Franek, Zw.; **ciężka** — Gładysiak, Kol. rez. Jądrzyk, Gw.

Odpowiedzi Redakcji

W. Brzozowski, Szczecin — Błąd nasz zauważyliśmy sami i sprostowaliśmy go w następnym numerze.

Miłośnicy koszykówki, Warszawa — Koszykówka w naszym piśmie prawie zawsze zajmowała nie mniej miejsca niż boks czy piłka nożna. W danym wypadku krótkie sprawozdanie spowodowane zostało fatalnym odbiorem telefonicznym. Na przyszłość prosimy o podpisywanie listów, gdyż anonimy powędrują do kosza.

W. Segedin i J. Zieliński, Łódź — Czy to takie ważne, który jest najstarszy, a który najmłodszy? Kartotekę z datami urodzin prowadzi PZPN. Rekord Polski w trójboju olimpijskim w. koguciej wynosi 225 kg i należy do Karczmarczyka (Górnik). Baran w meczu z Węgrami (1939) wszedł na boiska w 31 min. zastępując Jaźnickiego.

Czytelnik, który zapytuje o odległość odbicia przy skoku wzwyż, nie podpisał swej kartki i nie wiemy komu odpowiedzieć.

E. Ojejtol, Toruń — Pracę przesłaliśmy do GKKF. Cena Punktowych Tabel Lekkoatletycznych wynosi 400 zł. Powinny być w każdej księgarni.

Reprezentacji piłkarskiej CRZZ z Helsinek, koszykarzom AZS zgrupowanym na obozie w Zakopanem, uczestnikom obozu gimnastycznego ZS Włókniarz w Kudowie dziękujemy za serdeczne pozdrowienia.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 5
Tel.: 8.70-55, 8.70-01, 8.82-31
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż:
PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20 do 25.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
kwartalna . . . . zł 300.—
półroczna . . . . zł 600.—
Należność za prenumeratę wpłacać na PKO, N—I—8005
Wpłat na prenumeratę można dokonywać: Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 25. Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 120 zł.
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa. Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
B—119188

Zygmunt Weiss

Młodzież kolarska jest na dobrej drodze

aby za kilka lat zagrozić mistrzom

KIEDY w Wałbrzychu na I etapie wyścigu kolarskiego na I Polski Kongres Pokoju, pierwszy na metę wpadł 18-letni Wilczewski, z ust wielu osób obecnych na stadionie padły słowa: „Nareszcie młodzież dochodzi do głosu!". Zapał był przedwczesny, bowiem do mety wyścigu pozostawało jeszcze prawie 700 km, do mety w Warszawie, bo przecież wyścig na I Polski Kongres Pokoju obejmował 6 etapów, a etap Jelenia Góra — Wałbrzych był tylko jego fragmentem.

Wilczewski — reprezentant młodej generacji — uznany obok Hadasika za wspaniały talent kolarski, nie dojechał do mety w Warszawie. Jechał szczęśliwie jeszcze dwa etapy, ale kiedy na czwartym, będąc jeszcze liderem wyścigu spotkały go defekty, Wilczewski załamał się i zrezygnował z wyścigu. Zmogła go słabość fizyczna i brak doświadczenia.

Czy młodzież rzeczywiście doszła do głosu w tym wyścigu? Oceniając z perspektywy kilku dni po imprezie wyniki, należałoby raczej stwierdzić, że młodzież jest na dobrej drodze, aby za kilka lat zagrozić mistrzom. Nikt chyba nie oczekiwał, aby trudny wyścig nie tylko ze względu na wielokrotność etapów, lecz i na bardzo złe odcinki drogi zakończył się zwycięstwem któregoś kolarza z młodej generacji. Wyścigi wieloetapowe wymagają doskonałego przygotowania, dobrej kondycji i hartu ducha. Większości naszej młodzieży brakło przede wszystkim dwu tych pierwszych zasadniczych elementów.

UDZIAŁ MŁODZIEŻY

W wyścigu na 78 zawodników startowało 14 w wieku od 17 — 19 lat i 18 w wieku od 20 — 21 lat. Z wyjątkiem Cucha, członka drużyny narodowej, reszta młodzieży właściwie dopiero po raz pierwszy wzięła udział w wyścigu wieloetapowym. Dotyczy to zwłaszcza licencji B, która dotychczas miała prawo startować w wyścigach jednoetapowych o długości ograniczonej do 150 km.

Wyścig wyłonił kilka nazwisk młodzieży, która ma wszelkie zadatki na to, aby za kilka lat zagrozić mistrzom szosy. Za kilka lat, boć nikt nie wymaga od niej błyskawicznego postępu, co odbiłoby się na jej zdrowiu, zwłaszcza, że większość z niej nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta fizycznie.

21-letni Maiński, 20-letni Malinowski, 19-letni Królak, 18-letni Zarzycki, 21-letni Bąk czy 18-letni Łasak — to kolarze, którzy wspaniale zdali ciężki egzamin w wyścigu, zdumiewając nie tylko szybkością, lecz i wytrzymałością. W ogólnym bilansie nie zdołali zagrozić seniorom, bardziej od nich doświadczonym i ukształtowanym już fizycznie.

JAK BYŁO Z WILCZEWSKIM?

Błyskotliwość kariery kolarskiej jest niebezpieczna, dlatego też z uznaniem podkreślić musimy stanowisko kierownika ZS Unia, Nowiaszka, który w Opolu, kiedy Wilczewski nosił jeszcze na sobie żółtą koszulkę lidera wyścigu, skonkretyzował w ten sposób stanowisko Zrzeszenia co do osoby Wilczewskiego:

— Wilczewski jedzie w drugim zespole Unii dlatego, żeby nie był krępowany obowiązkiem startu do upadłego. Będzie jechał w wyścigu tak długo, jak na to pozwolą mu siły. Jeżeli wyścig będzie przerastał jego możliwości, ma się wycofać. Wilczewski jest przecież jeszcze bardzo młody i nie dość rozwinięty fizycznie.

Wilczewski skończył wyścig w połowie IV etapu. Przeszedł próbę trzech etapów doskonale, ale do udziału w wyścigu 6-etapowym nie był jeszcze przygotowany. Młodzież, która przeszła próbę wyścigu do jego mety w Warszawie, musi być otoczona szczególnie troskliwą opieką Zrzeszeń. Nie wolno wyciągać zbyt daleko idących wniosków z jednego startu. Kolarstwo szosowe jest jednym z najcięższych sportów, dlatego też należy bardzo skrupulatnie dozować wysiłki. O tym powinni pamiętać opiekunowie naszej młodzieży kolarskiej. Nie wolno poddawać się chwilowemu uniesieniu z odniesionych sukcesów.

WYBÓR TRASY

WYŚCIG był trudny dla młodzieży nie tylko ze względu na wielokrotność etapów, lecz i na złą nawierzchnię szosy na kilku odcinkach. Zła droga dała się we znaki zresztą nie tylko młodzieży. Weteran naszego kolarstwa, Włodarczyk mówił w Radomiu, że „lepiej nie umieć jeździć na rowerze, niż ścigać się w takich warunkach, jakie były na odcinku Kielce — Radom".

Wybór trasy był tematem licznych rozmów i komentarzy nie tylko zawodników, lecz i osób towarzyszących. Odcinki Olkusz — Miechów i Końskie — Wolanów wykończyły za równo wielu kolarzy, jak i cenny sprzęt. Rowery i dętki przystosowane są do asfaltu, nic więc dziwnego, że na złych drogach było tak wiele defektów. W tych warunkach niedoświadczona młodzież miała szczególnie trudne zadanie.

NIEDOSTATECZNA POMOC TECHNICZNA

Innym mankamentem wyścigu była sprawa pomocy technicznej. Do tego celu kursowały po trasie dwa wozy ciężarowe, przy czym oba były obowiązane udzielać wszystkim pomocy. Pomoc ta nie była dostateczna. Łazarczyk na V etapie zerwał łańcuch i bezskutecznie czekał na zatrzymanie się wozu nr 15. A kiedy nadjechał drugi wóz oznaczony nr 7, z którego udzielono mu pomocy, kolarz ten stracił 20 minut.

Kolarze nie byli zaopatrzeni w dostateczną ilość zapasowych dętek, a Hadasik wyczerpawszy wszystkie cztery gumy na V etapie, szedł 5 km piechotą w nadziei, że ktoś wreszcie nad nim zlituje się i da mu dętkę, a nie doczekawszy się pomocy musiał zrezygnować z wyścigu. Inni byli szczęśliwsi od niego. Olczyk na 50 km przed Radomiem przebił już trzecią i ostatnią gumę. Stał bezradnie na szosie w oczekiwaniu pomocy. Pomoc przyszła od Łazarczyka, który dał mu swoją zapasową gumę.

JAN TOKARSKI

WZRUSZAJĄCĄ przygodę miał Świercz. Na V etapie złamał widelec, a wobec tego, że wóz techniczny był już na przodzie, Świerczowi groziło wycofanie się z wyścigu. Traf zrządził, że świadkiem wypadku był miejscowy chłop, który dał mu swój rower turystyczny, na którym Świercz przejechał 40 km do mety w Radomiu. Jan Tokarski, ofiarodawca roweru towarzyszył Świerczowi w samochodzie ciężarowym, martwił się tylko, czy zdąży nazajutrz do pracy. Przypomniano mu, że nazajutrz jest przecież niedziela, więc chłop Tokarski tym bardziej cieszył się z pomocy, jaką udzielił kolarzowi.

NIEFORTUNNY POMYSŁ

Inicjator niefortunnego podziału Zrzeszeń na dwie kategorie nie zdawał sobie sprawy z zamętu, jaki podział ten wprowadzi w wyścigu. Przydział kolarzy Zrzeszeń zaliczonych do kat. A do tej czy innej grupy pozostawiony był samym Zrzeszeniom. Chaos powiększyła licencja B. Np. Hadasik mający licencję B startował w kat. A, a Targoński, mający licencję A startował w kat. B. Pomysł z podziałem na kategorie nie zdał próby życia zaraz po I etapie, bowiem Wilczewski zdobywając przodownictwo w kat. B stał się jednocześnie przodownikiem ogólnym. Prasa nie chcąc wprowadzać zamieszania wśród czytelników, zgodnie postanowiła podawać do wiadomości pierwszych dziesięciu na mecie bez względu na przynależność do kategorii.

Wyścig charakteryzuje przewaga seniorów, do których zaliczyć tu wypada i 20-letniego Cucha. Nie było to niespodzianką. W czołówce wyścigu mogli uplasować się tylko ci, którzy mieli za sobą solidną pracę w ciągu całego sezonu. Widzieliśmy ich na naszych szosach niemal w każdym wyścigu o charakterze ogólnopolskim. Byli przygotowani dobrze do trudnej imprezy, a niespodzianki wynikły jedynie z powodu defektów. Np. odległe miejsce Nowoczka tłumaczy się tym, że w V etapie wyczerpawszy cały zapas dętek czekał 25 minut na ostatniego zawodnika, 19-letniego Borowskiego, który ratując go oddał mu ostatnią gumę zapasową, choć do mety w Radomiu było jeszcze 100 km! Nowoczek spadł po tym etapie w ogólnej klasyfikacji z 6 na 13 miejsce i nie mógł już odrobić straty.

Odległe miejsca Wandora, Weglendy i Gabrycha uzasadnione są również licznymi defektami na trasie wyścigu.

KOWALEWSKI: świetne przyjęcie
PATRZYKONT: za mało trenujemy
ULATOWSKI: kobiety nie zawiodły

REPREZENTACJE Polski w koszykówce kobiecej i męskiej powróciły do stolicy z wyprawy do Bułgarii i Rumunii w środę rano. Mimo czterech porażek, kierownictwo ekspedycji jest całkowicie zadowolone z postawy zawodniczek i zawodników, przypisując osiągnięte wyniki bądź rzeczywiście dobrej grze przeciwników, bądź zbiegowi okoliczności i łutowi szczęścia, jaki towarzyszy zwykle przy grze wyrównanych zespołów.

KIEROWNIK EKSPEDYCJI INSP. KOWALEWSKI mówi: — Mimo męczącej podróży i gry na obcym terenie, nie mogę nic zarzucić naszym reprezentantom. Dali oni z siebie wszystko, na co ich było stać. Przyjęciem w Bułgarii i Rumunii jesteśmy zachwyceni. Opiekowano się nami na każdym kroku. Zadzierzgnęliśmy jeszcze większe więzi przyjaźni z bratnimi sportowcami państw demokracji ludowej. Łącznie z piłkarzami CSR oraz koszykarzami Bułgarii złożyliśmy wieniec w Mauzoleum Georgi Dymitrowa, niezapomnianego przywódcy i bohatera mas pracujących Bułgarii.

TRENER DRUŻYNY MĘSKIEJ, PATRZYKONT: — Bułgarzy są od nas w tej chwili zdecydowanie lepsi, z Rumunami natomiast zawsze możemy walczyć jak równi z równymi. Największe korzyści z wyjazdu, to scementowanie zespołu. Chłopcy doszli również do wniosku, że absolutnie za mało trenują, za rzadko i za mało intensywnie. Zrozumieli, że brak im również zaprawy gimnastycznej i biegowej. Lepsze wyniki mogliśmy osiągnąć, gdyby nie rozbicie kadry reprez. na obozie przygotowawczym, spowodowane wyjazdem zawodników AZS do Pragi.

TRENER DRUŻYNY KOBIECEJ, ULATOWSKI: — Drużyna moja zagrała, zwłaszcza w Oradei, z szaloną ambicją. Według osób obserwujących koszykarki na tym wyjeździe i na mistrz. Europy w Budapeszcie, zagrały one obecnie znacznie lepiej. Na przyszłość musimy położyć większy nacisk na szkolenie w defensywie oraz musimy zwrócić uwagę na lepszą kondycję. Jest to łatwe do przeprowadzenia, gdyż prawie wszystkie reprezentantki zamieszkują w Warszawie. Należałoby więc już teraz rozpocząć stałe treningi, nie czekając na specjalny obóz przed meczem z Węgierkami (w grudniu). Dla osiągnięcia lepszych rezultatów, trzeba będzie jednak przeprowadzić drobną korektę składu kadry reprezentacyjnej.

Nasza wieś w raidzie

dokumentuje zainteresowanie sportem kolarskim

W RAMACH wyścigu kolarskiego na I Polski Kongres Pokoju odbyła się po raz pierwszy w Polsce impreza, której niesłusznie dano nazwę kolarskiego raidu turystycznego. Raid, jakiego dokonało kilka zespołów na trasie długości 688 km, nie miał nic wspólnego z turystyką, natomiast nosił wszelkie znamiona raidu.

Raid kolarski, włączony do wyścigu na I Polski Kongres Pokoju, był wstępnym egzaminem dla zawodników, nie dość jeszcze obeznanych z tajnikami wyczynowego kolarstwa szosowego. Inna sprawa, że była jedna drużyna, której członkowie śmiało mogli startować w wyścigu, mając do dyspozycji wspaniały sprzęt, jeżeli jednak do tego nie doszło, to dlatego, że na przeszkodzie stanęły przepisy kolarskie, regulujące hierarchię w kolarstwie wyczynowym.

Raid kolarski miał ograniczone tempo, które wahało się w granicach od 15—20 km/godz. Zespoły, które przekroczyły tę granicę na tajnych punktach kontrolnych, otrzymywały punkty karne. Większość zespołów nie była wyposażona w zegarki, dlatego też nie orientowano się w szybkości.

Zrzeszenia wysyłające swe drużyny reprezentacyjne na raid nie zrozumiały widocznie intencji imprezy, skoro zaopatrzywszy je w dobrej jakości sprzęt, nie dały im na drogę zegarków. Dopiero wówczas, kiedy za przekroczenie granicy przeciętnej szybkości drużyny nałapały punktów karnych, zorientowano się w braku nieodzownego wyposażenia, jaki stanowił w tego rodzaju imprezie zegarek. Z satysfakcją notujemy czyn kolarza warszawskiego Ogniwa, Piegata, który pożyczył jednej z drużyn LZS własny zegarek.

Punkty karne łapały drużyny raidowe nie tylko za przekroczenie maksymalnej granicy przeciętnej szybkości. Zdarzyło się, że jeden z LZS dostał 10 pkt. karnych na III etapie za to, że członek jego zespołu. Mozol, nie mógł utrzymać nerwów na wodzy i wyrwał przed metą w pojedynkę, chociaż regulamin zobowiązywał do wspólnej jazdy całego zespołu do mety. Drużyna LZS dostała za to wprawdzie punkty karne, ale z drugiej strony Mozol wykazał zacięcie sportowe, które nastąpiło jednak w niewłaściwej chwili.

Wśród zespołów raidowych ze szczególną radością obserwowaliśmy udział drużyn wiejskich. Dwa zespoły LZS zadokumentowały w ten sposób zainteresowanie sportem kolarskim, choć na razie w postaci raidowej. Nie możemy zgodzić się z autorem notatki zamieszczonej w nr 36 „Sportu". Dr M. (właściwie nie tyle doktór, ile redaktor) pisze, że „za rok albo dwa LZS-y będą już w stanie wystawić drużyny licencjonowanych, groźnych rywali dla najlepszych reprezentacji zrzeszeń i pionów". Jest to duża przesada i zbyteczne wbijanie w ambicję młodych miłośników sportu kolarskiego na wsi.

Ważniejsza jest tu inna sprawa. Rower na polskiej wsi jest niezmiernie popularny, chodzi tylko o to, aby potrafić zorganizować jego użytkowników. „Zrowerowana" wieś polska aż prosi się o raidy w całym tego słowa znaczeniu — turystyczne. Cieszymy się, że w raidzie kolarskim, który, podkreślamy to, mało miał wspólnego z turystyką, wzięły udział dwa wiejskie zespoły. Od raidu do wyczynu na szosie droga jest długa i nie trzeba przesadzać, że kolarze wiejscy „za rok, albo dwa będą już w stanie wystawić drużyny licencjonowanych, groźnych rywali dla najlepszych naszych reprezentacji zrzeszeń i pionów".

Kolarze wiejscy wyszli na szosę — to jest najbardziej radosne. Kolarze wiejscy włączyli się do zorganizowanego sportu kolarskiego — to nas cieszy najbardziej.

Na długiej wstędze szosy długości niemal 700 km zobaczyliśmy na rowerach ludzi ze wsi. Jechał w tym raidzie i 19-letni Marian Sobkiewicz ze wsi Różyca, pow. Brzeziny, woj. łódzkiego, syn chłopa, jechał i 25-letni Stanisław Strzemiński ze wsi Otrębusy pod Warszawą, syn chłopa 3-hektarowego, jechali i inni chłopcy wiejscy. I to jest największa zdobycz raidu kolarskiego, który zorganizowany był w ramach wyścigu kolarskiego na I Polski Kongres Pokoju.

Z. W.

PZKSS w powodzi Lig

KALENDARZ i system rozgrywek mistrzowskich na sezon zimowy 1950/51 Polskiego Związku Koszykówki Siatkówki i Szczypiorniaka nie jest jeszcze znany. Obecnie wiadomo jedynie, że uchwalona przez Walne Zgromadzenie Liga Koszykówki drużyn kobiecych będzie się składać nie z 8 lecz 6 zespołów: AZS W-wa, Spójnia W-wa, Gwardia Kraków, Kolejarz W-wa, ŁKS Włókniarz i Spójnia Gdańsk. Ograniczenie to wyjdzie nowej lidze raczej na dobre, gdyż wymieniona szóstka będzie bardziej wyrównana i łatwiej będzie można przeprowadzić rozgrywki.

Podział ligi szczypiorniaka z dwóch grup na dwie ligi po 8 drużyn — dokonany przez Walne Zgromadzenie, doczekał się wniosku okręgu krakowskiego o rozpisanie referendum w celu pozostawienia status quo lub utworzenia jednej 12-klubowej ligi. Wniosek ten zupełnie słusznie odrzucony przez Zarząd PZKSS, jako nieżyciowy i hamujący właściwy rozwój szczypiorniaka.

Tak więc I liga szczypiorniaka składać ma się z następujących drużyn: Budowlani Opole, Budowlani Chorzów, ŁKS Włókniarz, AZS Katowice, Ogniwo Kraków, Spójnia Katowice, Kolejarz Tarnowskie Góry i Kolejarz Gniezno, a II Liga — Kolejarz Opole, Związkowiec Bydgoszcz, Unia Kraków i w miejsce Stali Katowice drużyna wyznaczona przez Śl. OZKSS (prawdopodobnie Górnik Siemianowice) oraz AZS Wrocław, Stal Kuźnia Raciborska, Włókniarz Kraków i Stal Siemianowice.

Największa dla Związku trudność — to jednak liga koszykówki drużyn męskich. Pozostawienie przez Walne Zebranie I Ligi z 12 klubów i utworzenie II ligi aż z 17 klubów, zamiast zatwierdzenia wniosku Zarządu powołującego dwie ligi po 8 drużyn każda, jest jeszcze tematem dyskusji Zarządu PZKSS z zainteresowanymi Zrzeszeniami Sportowymi — przy współudziale GKKF. Prawdopodobnie uchwała Walnego Zgromadzenia jako zupełnie nierealna, zwłaszcza jeżeli chodzi o II ligę i nie mająca uzasadnienia dla rozwoju koszykówki (I Liga) nie doczeka się realizacji a zostanie zmodyfikowana.

Należało by życzyć nowemu Zarządowi PZKSS, aby szybko uporał się ze wszystkimi trudnościami organizacyjnymi rozgrywek, gdyż przeciąganie decyzji, opóźnianie zebrań przedstawicieli poszczególnych drużyn ligowych, a w związku z tym brak terminarza rozgrywek, opóźni rozpoczęcie sezonu i na pewno nie przyczyni się do podniesienia poziomu koszykówki kobiecej i męskiej jak i szczypiorniaka w Polsce. (SZER.)

Nowa Huta zobaczy

mistrzostwa Polski w siatkówce

OSTATNIM akordem tegorocznego letniego sezonu piłki ręcznej będą mistrzostwa Polski w piłce siatkowej.

Po raz pierwszy w tym roku rozgrywane są one na boiskach — w przeciwieństwie do lat poprzednich kiedy to tytuły mistrzowskie decydowały się w walkach na sali.

Po rozgrywkach okręgowych wiosenno-letnich wyłonieni zostali mistrzowie okręgów, którzy obecnie staną do spotkań półfinałowych a następnie finałowych.

Wydział Sportowy PZKSS ustalił już terminarz, podział na grupy i miejsca tych rozgrywek.

W konkurencji drużyn żeńskich startuje 16 zespołów. Rozgrywki półfinałowe, w czterech grupach odbędą się 16 i 17 bm.

Grupa I w Andrychowie: Włókniarz Andrychów, Unia Łódź, Ogniwo Tarnów i mistrz okręgu przemysłowego.

Grupa II w Kielcach: Spójnia Kielce, Spójnia W-wa, Kolejarz Katowice i Stal Radom.

Grupa III w Warszawie: AZS W-wa, ŁKS Włókniarz, mistrz Wrocławia i mistrz Opola.

Grupa IV w Grudziądzu: Spójnia Grudziądz, Kolejarz Gdańsk, Kolejarz Szczecin i Kolejarz Poznań.

W konkurencji drużyn męskich startuje 18 zespołów. Rozgrywki również w czterech grupach odbędą się 15, 16 i 17 bm.

Grupa I w Bielsku: Włókniarz Bielsko, Unia Gliwice, AZS W-wa i Spójnia Katowice.

Grupa II w Zakopanem: mistrz Przemyśla, Spójnia Kielce, Budowlani Poznań, Kolejarz Kraków i Spójnia W-wa.

Grupa III we Wrocławiu: Kolejarz Szczecin, Włókniarz Zielona Góra, Kolejarz Toruń, AZS Wrocław i AZS Łódź.

Grupa IV w Radomiu: Spójnia Radom. Spójnia Gdańsk, Ogniwo Białystok i AZS Lublin.

Do spotkań finałowych zarówno drużyn kobiecych jak i męskich zakwalifikują się zwycięskie zespoły poszczególnych grup. Spotkania w grupach toczyć się będą do dwóch zwycięstw partii, spotkania finałowe natomiast do trzech zwycięstw partii.

Rozgrywki finałowe odbędą się 30 bm. i 1.X dla drużyn kobiecych w Łodzi, natomiast dla drużyn męskich w Nowej Hucie.

Tytułu mistrza Polski w konkurencji kobiecej bronią siatkarki Unii Łódź, w konkurencji męskiej siatkarze AZS Warszawa.

Jak walczyła czołówka na etapach?

		NA ETAPACH						PO ETAPACH					
		I	II	III	IV	V	VI	I	II	III	IV	V	VI
1	WÓJCIK Ogniwo	18	6	20	2	2	12-25	18	5	5	3	1	1
2	LISZKIEWICZ Gwardia	5	4	10	6	8	7	5	4	3	2	2	2
3	KLABIŃSKI Gwardia	4	2	15	4	13	10	4	2	4	1	3	3
4	WRZESIŃSKI Kolejarz	46	1	2	1	1	4	46	9	9	5	4	4
5	SAŁYGA Gwardia	11	8	17	3	17	1	11	6	6	4	5	5
6	CUCH Gwardia	28	12	4	10	12	12-25	28	12	12	8	6	6
7	MAIŃSKI Włókniarz	24	10	25	15	6	11-25	24	11	11	10	7	7
8	PIETRASZEWSKI Włókniarz	2	53	8	8	3	27-39	2	33	27	13	8	8
9	SIEMIŃSKI Ogniwo	32	16	12	9	18	27-39	32	15	14	7	9	9
10	RZEŹNICKI Kolejarz	26	22	1	5	16	27-39	26	21	18	9	10	10

ZWYCIĘSTWO Wójcika w wyścigu na I Polski Kongres Pokoju nie było niespodzianką i jest całkowicie zasłużone. Najgorszy dla niego był I etap, w którym stracił do czołówki kilka minut, plasując się na mecie w drugiej dziesiątce. We wszystkich pozostałych etapach, Wójcik był na mecie w czołówce, a nawet w II etapie, w którym pozornie zajął odległe miejsce, dzieliły go od zwycięzcy etapowego tylko sekundy. Moralny zwycięzca IV i V etapu, Wójcik uległ na finiszu szybszemu Wrzesińskiemu, „Straciłem szybkość na obozie w Jeleniej Górze, gdzie trenowałem tylko na wytrzymałość" opowiadał Wójcik w Kielcach, tłumacząc swą trzecią przegraną z Wrzesińskim na finiszu.

Liszkiewicz może być dumny z drugiego miejsca. W sezonie nie miał okazji błysnąć formą, za to w tym wyścigu wykazał doskonałą kondycję i był najrówniejszy z całej stawki czołowych zawodników.

Klabiński, który po czwartym etapie odebrał żółtą koszulkę przodownika wyścigu, Wilczewskiemu, przegrał wyścig na V etapie, nie wytrzymując trudów odcinka Końskie — Wolanów. Znamy Klabińskiego z wyścigu Warszawa — Praga, w którym startując w zespole Polonii francuskiej wycofał się po III etapie wskutek niedyspozycji. Dziś po wyścigu Jelenia Góra — Warszawa stwierdzamy, że naszemu kolarstwu reprezentacyjnemu przybył wartościowy zawodnik.

Wrzesiński stracił wiele już na I etapie, a wobec wyrównanej stawki czołówki na następnych etapach nie był w stanie odrobić straty, chociaż trzykrotnie triumfował na mecie. Sałyga obok wspaniałych zrywów miał i etapy słabości, zwłaszcza stracił wiele na „deszczowym" etapie Kielce — Radom, gdyż nie odpowiada mu niepogoda. Cuch, najmłodszy, bo 20-letni członek drużyny narodowej miał w tym wyścigu najlepszą formę w sezonie.

21-letni Maiński jest największą rewelacją wyścigu. W wyścigach o charakterze ogólnopolskim startował po raz pierwszy w sezonie na trasie Lublin — Chełm — Lublin, następnie w wyścigu górskim, nie sygnalizując w obu tak dobrej wytrzymałości, która wróżyłaby mu powodzenie w wyścigu na I Polski Kongres Pokoju.

Walkę o kulturę na boiskach

musimy zaostrzyć i... wygrać

„Zawiadamiamy, że zaraz po zawodach z Budowlanymi Lechią Gdańsk, na posiedzeniu zarządu w dniu 17.4.1950 r. po zreferowaniu przebiegu zawodów przez kierownika sekcji piłkarskiej, ob. Dudka o zachowaniu zawodnika Tomeckiego, zarząd na wniosek prezesa klubu, ob. Helda, udzielił zawodnikowi Tomeckiemu surowej nagany za nietakt i niesportowe zachowanie.“

TEJ TREŚCI pismo otrzymał PZPN od ZKS Stal Sosnowiec, po zawiadomienia klubu, że zawodnik Tomecki zachowywał się w meczu z Budowlanymi niesportowo i tylko dlatego nie każe się go dyscyplinarnie, że jest to jego pierwsze lżejsze przewinienie.

WG i D PZPN ma następującą metodę: za lżejsze, zdarzające się pierwszy raz zawodnikowi przewinienie nie karze zawodnika, lecz wysyła do klubu list z ostrzeżeniem. W wypadku recydywy, następuje surowa kara.

Listów takich wysłano już od 1949 roku wiele. Śmiało można powiedzieć, że otrzymały je wszystkie kluby I i II Ligi. I niestety JEDNA TYLKO ODPOWIEDŹ, zacytowana przez nas na wstępie, nadeszła do PZPN. Inne kluby milczą, co dzieje się z ostrzeżeniami nie wiemy, lecz skłonni jesteśmy przypuszczać, że odkładane są one ze stoickim spokojem ad acta, a fanatyczni kibice poklepują tylko swych niesfornych pupilków. Piszemy kibice, lecz mamy obawy, że nie tylko oni zachowują się w podobny sposób.

Dlaczego przypuszczamy, że ostrzeżenia WG i D PZPN odkładane są od acta, że nie rozmawia się z zawodnikami, nie tłumaczy im się szkodliwości niesportowego zachowania?

Znów mały przykład: do Włókniarza (Częstochowa) wyszło w końcu kwietnia ostrzeżenie dotyczące zawodnika Florczyka. I już w trzy miesiące potem (wliczając miesiąc przerwy w rozgrywkach) ten sam Florczyk zostaje ukarany za podobne przewinienie. Nikt najwidoczniej nie zadał sobie trudu roztoczenia opieki moralnej nad tym piłkarzem, nikt nie zajął się nim w sensie pedagogicznym.

Jedyny znany nam wypadek właściwego postępowania klubu ZKS Stal Sosnowiec to mało. To zdecydowanie za mało na 32 kluby wyższych klas.

I tu dochodzimy do zagadnienia, które dzięki inicjatywie redakcji „Dziennika Łódzkiego" zainteresowało całą Polskę i wywołało poważną dyskusję. „Dziennik Łódzki" zaniepokojony awanturami, jakie miały miejsce na łódzkich boiskach piłkarskich, awanturami, w których brali udział nie tylko widzowie lecz i zawodnicy, zwołał ogólnopolską konferencję na temat znalezienia środków podniesienia kultury piłkarskiej na polskich boiskach. W dyskusji, w której wzięło udział wielu działaczy i dziennikarzy, wykryto wiele źródeł zła. Można mieć pretensje do dyskutantów, że wypowiedzi ich były zbyt ogólnikowe, że nie cytowali faktów, jednak z głosów ich można się było wiele domyśleć.

Gdzie jest przyczyna zła?

Przyczyn tych jest wiele.

Wydaje się, że wyjść trzeba od następującego stwierdzenia: bez pożywki, jaką dostarczają piłkarze swą brutalną grą najrozmaitszym świadomym i nieświadomym wrogom sportu polskiego nie byłoby powodów do burd.

Zacznijmy zatem od piłkarzy. Długa jest lista ich przewinień; lista, która jednocześnie obciąża kierowników sekcji. Świadomie brutalna gra, komedianckie popisy przy faulach, obniżanie autorytetu sędziego najrozmaitszymi prowokacyjnymi gestami, wyrywanie sobie piłki przy wyrzucie z linii bocznej, ostentacyjna gra na czas, oto najczęstsze obrazki, a wymieniamy tylko najbardziej typowe.

Czemu przewinienia te notujemy tak licznie na naszych boiskach do chwili obecnej?

Powód jest bardzo prosty: w klubach nie prowadzi się roboty wychowawczej, nie dba się dostatecznie o poziom ideologiczny, nie wpływa się na postawę zawodnika na meczu.

I znów przykład:

W małym, B-klasowym klubie Związkowiec Jawor" wykryto podejrzane machinacje zachaczające o przekupstwo zawodników i o kaperownictwo do innego klubu tego samego Zrzeszenia — „Związkowiec Chojnów". A oto fragment zeznań jednego z obwinionych zawodników Jana Urbańskiego:

„...zawodnik reprezentujący Związkowiec Jawor ma z góry narzucone, że mecz musi być wygrany, choćby nawet zaistnieć miała brutalność...".

A zatem „kosba" przeciwników, rozbijanie ich najlepszych graczy, byle tylko w tabelę wpisać dwa punkty. I to gdzie? W klasie B, w której przecież mimo wszystko nie ma tak wielkich powodów do zadrażnień jak w klasach wyższych.

Czy tylko w klasie B?

Niestety, nawet i w I Lidze, o czym mówił przewodniczący WKKF w Łodzi mgr Nonas.

Wielu dyskutantów podkreślało błędne postępowanie kierowników sekcji i trenerów w stosunku do „gwiazd" poszczególnych zespołów. Sznurowanie butów najrozmaitszym primabalerinom, spełnianie ich zachcianek, ustępstwa wobec najbardziej zbliżonych do szantażu żądań — oto „metody", jakimi jakże jeszcze często zatrzymuje się w klubie najrozmaitszych wyczynowców.

Niestety, jak już raz podkreśliliśmy, przemawiano anonimowo. Nie padło ani jedno nazwisko, ani jedna nazwa klubu. A zbadać atmosferę, wedrzeć się w niezdobyte twierdze, jakimi są sekcje piłkarskie, niesposób. Napotyka się na zmowę milczenia, na zdawkowe odpowiedzi, a tylko od czasu do czasu fama głosi, że taki czy inny zespół wracając z meczu pił całą noc w pociągu, że taki czy inny zawodnik woli ćwiartkę czystej od treningu.

Przykład? Jest, bo przeprowadzono dochodzenie. W małym klubie B-klasowym Związkowiec Jawor zeznaje jeden z obwinionych:

„...po meczu ze Związkowcem Chojnów ja i kolega Menzla oraz 2 czy 3 (było wesoło, skoro nie pamięta się liczby uczestników libacji), graczy z Chojnowa poszliśmy do restauracji PSS w Legnicy, gdzie zastaliśmy innych graczy z Chojnowa, z którymi piliśmy wódkę...".

Trzeba stwierdzić, że oba wspomniane kluby Związkowiec Chojnów i Związkowiec Jawor zostały w wyniku dochodzeń ukarane przez macierzyste Zrzeszenie zakazem występowania w walkach o wejście do klasy A.

Ale bez dochodzeń przykładów nie ma. Nie zdarzyło się jeszcze, by prezes klubu lub kierownik sekcji zwrócił się do wyższej instancji lub do dziennikarza i zwrócił uwagę na niesportowy tryb życia swego pupilka, by powiedział, że taki a taki szkodliwy kibic psuje mu młodego wyczynowca, że w drużynie tworzy się mafia kilku zawodników, którzy prowadzą własną politykę i żeby postawił wnioski.

A jak na odcinku prasy można walczyć ze złymi naleciałościami w sporcie piłkarskim? Tylko przez pokazywanie dobrych i złych przykładów, tylko przez wyciąganie na szerszą arenę zawodników wzorowych i złych.

I prasa nie jest bez winy. Zbyt często jeszcze na swych szpaltach nieprzemyślanymi recenzjami i omówieniami podsyca zawiści dzielnicowe i klubowe, zbyt często zajmujemy się gwiazdami, pomijając szarych, lecz wzorowych zawodników i działaczy.

By jednak nastąpiła poprawa, konieczna dla dobra naszego sportu, musi być między prasą i klubami żywa, ciągła szczera współpraca. Czy współpracą taką można nazwać list zarządu ŁKS Włókniarza do „Przeglądu Sportowego", zredagowany jako odpowiedź na zarzuty postawione na łamach naszego pisma przez przedstawicieli ZAMP z Łodzi?

Listu tego nie zamieściliśmy, chociaż kończył się bardzo autorytatywnym zwrotem „artykułem tym uważamy dyskusję za zamkniętą".

Nie! Dyskusja nie jest zamknięta i nie będzie zamknięta do chwili, kiedy nie wytępimy ostatnich naleciałości przedwojennego sportu kapitalistycznego z naszych szeregów piłkarskich. Dyskusja nie będzie zamknięta, czy to się komu podoba czy nie!

Bo czy można zamknąć dyskusję listem, który w jednym z fragmentów tłumaczy brutalną grę oświadczeniem, że: „obiektywnych sędziów ceni się na wagę złota" i że sędziemu „w dużej mierze zawdzięczać należy, że gra była nie fair", lub który stwierdza, że „w tej formie prowadzona dyskusja w prasie uwłaszcza tak poważnemu klubowi jakim jest Łódzki Klub Sportowy Włókniarz", a o dyskusji prowadzonej na łamach „Dziennika Łódzkiego" wyraża się z przekąsem.

Czy można zamknąć dyskusję, jeśli do chwili obecnej nie wiemy, czy zarząd ŁKS wyciągnął konsekwencje i jakie w stosunku do zawodnika Rączko, na temat którego WG i D PZPN wysłał list do Łodzi? Przy czym równocześnie czytamy w liście, że zachowanie się piłkarzy Włókniarza było i jest bez zarzutu.

Kto wykorzystuje błędy?

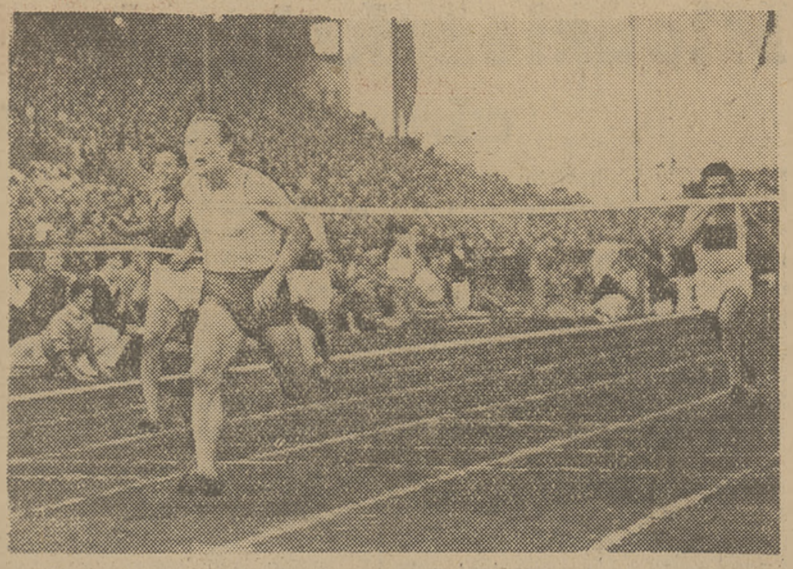
Wykorzystuje je przede wszystkim wróg klasowy, który czyha tylko na okazję, który świadomie i celowo prowokowaniem zajść na widowni chce osłabić nasz sport ludowy, nasze dążenia do umasowienia i upowszechnienia kultury fizycznej.

Brakiem czujności, lekceważeniem szkolenia ideologicznego w klubach, biernością wobec zachcianek primabalerin piłkarskich, przez częste niestety szowinistyczne stanowisko sędziów bocznych i nieumiejętne niekiedy decyzje sędziów głównych wypaczamy atmosferę sportowej walki na boisku, czynimy z niej brutalną, nie mającą nic wspólnego ze sportem walkę o zwycięstwo za każdą cenę.

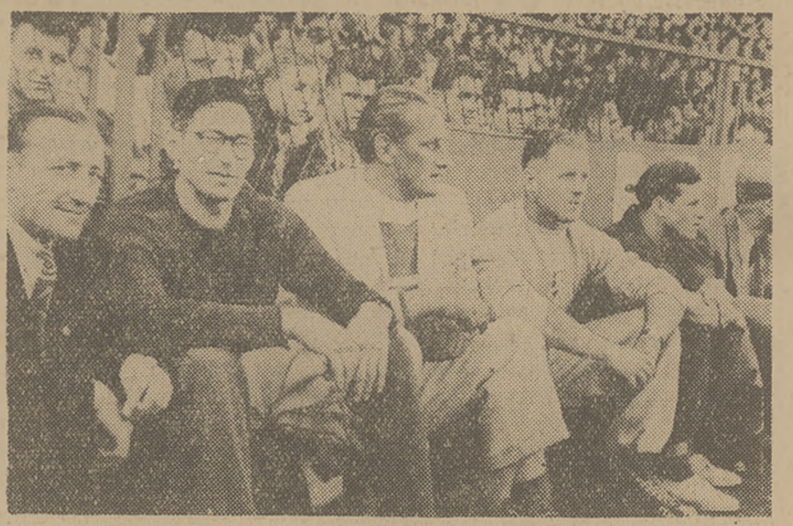
Jeśli walka o punkty będzie czysta — ani nieuświadomiony kibic, ani zaczajony wróg klasowy nie będą mieli podstawy do działania. O taką czystość spotkań musimy walczyć z całą bezwzględnością. Walka musi być wygrana w jak najszybszym czasie. W walce tej oczekujemy pomocy wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich świadomych działaczy i zawodników, którym drogie są ideały sportu ludowego, którzy rozumieją i doceniają wielkie znaczenie wychowawcze kultury fizycznej w naszym marszu ku socjalizmowi. Wszyscy na front walki o podniesienie kultury w sporcie!

W. GOŁĘBIEWSKI

Z mistrzostw CRZZ



Kiszka biega 10,7 „na każde zawołanie". Udowodnił to podczas mistrzostw CRZZ, wygrywając łatwo przed Buhlem



51,84 — kulą... rzucili (razem) Gierutto, Heliosz i Łomowski, których widzimy na zdjęciu obserwujących mistrzostwa CRZZ. Ich rzuty: 16,02, 16,05 i 15,97 Foto E. Franckowiak — API

M. Baquet

Lekkoatleci polscy

są na najlepszej drodze

Rezultaty przyjdą z czasem

ZAWODY sportowe, zorganizowane z okazji I Polskiego Kongresu Pokoju, dały mi okazję do odwiedzenia Polski, którą tak pokochałem. Nadto pozwoliły mi oglądać polską młodzież sportową na boisku.

Dwa fakty wywarły na mnie największe wrażenie:

1) wielka ilość dzieci i młodzieży na trybunach.

2) Entuzjazm i zaciekawienie, okazywane przez publiczność.

Gdy sobie przypomnę czasy przedwojenne, wówczas gdy 26 lat temu trenowałem lekkoatletów polskich i porównam teraźniejsze — widzę, jak wielkie przeobrażenia nastąpiły w Polsce.

Co się tyczy rezultatów, osiągniętych na boiskach, stwierdzam niewątpliwe postępy młodych. Byłem przede wszystkim zdziwiony rezultatem osiągniętym przez młodego Kupczyka na 1.500 m, jak również wynikami innych biegaczy, którzy zdradzili duże talenty.

W skokach i rzutach zauważyłem u niektórych zawodników braki techniczne. Sądzę jednak, że ci zawodnicy mają takie warunki fizyczne, że gdy nieco więcej popracują nad techniką — dojdą do b. dobrych rezultatów.

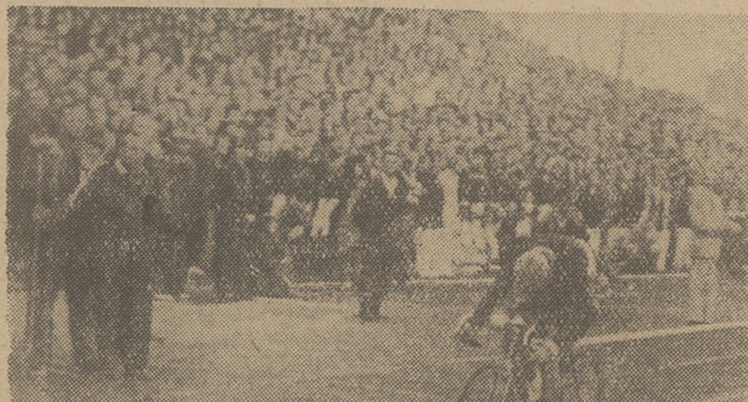
Kiszkę widziałem już w Brukseli i byłem zachwycony jego szybkością. Kiszka potwierdził swe walory lekkoatletyczne w Warszawie. Obserwowałem jego wspaniały skok — 732!

Niestety, nie mogę analizować wszystkich rezultatów, osiągniętych w czasie trzydniowej batalii. Odniosłem jednak wrażenie, że zawodnicy są na najlepszej drodze, ale rezultaty przyjdą dopiero z czasem! Lekkoatletyka jest sportem, który wymaga długiego przygotowania.

Jeszcze raz muszę podkreślić moją radość, że znalazłem się wśród was. Czułem się dobrze wśród starych przyjaciół i martwię się, że mogłem pozostać w Warszawie zaledwie kilka dni. Lekkoatleci francuscy, którzy byli w Warszawie — to młodzi robotnicy, którzy, niestety, nie mają zbyt wiele czasu, aby poddać się systematycznemu, nowoczesnemu treningowi. Oni starali się w Warszawie zaprezentować z jak najlepszej strony. Są szczęśliwi z zawarcia przyjaźni z młodzieżą polską i gdy powrócą do Francji, będą walczyli tak samo, jak Wy, o Pokój na świecie.

3 Rady trenerów

Zarząd PZKSS powołał 3 Rady trenerów koszykówki, siatkówki i szczypiorniaka. Ogólne kierownictwo nad Radami objął kierownik wyszkolenia — Maleszewski. Rada trenerów koszykówki, to: Kłyszejko, Patrzykont i Ulatowski; siatkówki Kraus, Wirszyłło i K. Strycharzewski, a szczypiorniaka: Tomosz, Pachla i Szymański.



Sałyga kończy zwycięsko na stadionie WP ostatni etap wyścigu na Kongres Pokoju

Foto E. Franckowiak — API

100 metrów w kinie...

nie rozwiązało brukselskiej zagadki

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

BRUKSELA we wrześniu

OGLĄDAŁEM jeszcze raz finał 100 m mistrzostw Europy na ekranie kina „Avenue", oczekując niecierpliwie na rozpoczęcie filmu meksykańskiego — „Enamurada" (Zakochana) z pięknością „niepokojącą, gwałtowną, jedyną" (dobrze zareklamowaną) — Marią Felix.

Mogę was drodzy czytelnicy zapewnić, że Kiszka prowadził zdecydowanie do 5 m przed taśmą. Tu jednak obraz przesunął się w stronę Francuza Bally, który biegł po torze szóstym, a więc po przeciwnej stronie bieżni. Polaka nie było niestety widać. Bally wyrzucił obie ręce w górę i pochylił się do przodu. Wygrał niewątpliwie, ale za drugie miejsce Lecesse nie dałbym głowy. Wyraźnie z tyłu byli bliźniaczy brat dziesięcioboisty Clausena i Jugosłowianin.

Wydaje się, że nikt nie ustalił rzeczywistego miejsca Emila Kiszki w tej historycznej stumetrówce, trzeba przyjąć ostateczny werdykt sędziowski, nie tracąc przy tym wiary w fotografię, ponieważ decydującej fotografii nikt nie widział.

POZIOM ŚREDNI

Jaki poziom reprezentowali sprinterzy w tegorocznych mistrzostwach?

Średni. Francuz Bally lekki typowy francuski kaliber sprintera, który nie reprezentując wielkiej klasy może czasem, zwłaszcza w meczu międzypaństwowym, uzyskać duży sukces. Jego pierwszy bieg zrobił też doskonałe wrażenie. Jednak w finale nie potwierdził swej klasy a później przegrał zdecydowanie z najlepszym pewnie sprinterem mistrzostw Shentonem. Po finale setki zastanawiano się w gronie fachowców, kto zasłużył sobie najbardziej na zwycięstwo. Sucharew stracił 2 — 3 metry, biorąc więc pod uwagę jego bliskie miejsce należałoby postawić go na pierwszym miejscu. Tak też ogólnie oceniano sytuację.

POLAK WYRÓŻNIŁ SIĘ

Najlepszy wygląd, typową sprinterską akcję i szybkość reprezentował według mnie Kiszka. Jego każdy bieg był wyraźnie lepszy. Między przedbiegiem a finałem Kiszka uległ metamorfozie. Nie świadczy to bynajmniej o nieopanowaniu czy nierównej formie. Nic podobnego. Kiszka wracał do siebie po podróży i w finale reprezentował swą pełną wartość.

Czy rzeczywiście Polak może być zaliczony do pierwszej czwórki sprinterów Europy? Byłaby to śmiała decyzja przyjąwszy nawet, że Kiszka zajął drugie miejsce w Brukseli! Śmiała, ponieważ Bruksela nie była pełnym wykładnikiem sprintu europejskiego w tym stopniu, co szereg innych konkurencji. Na podstawie wyniku mistrzostw możemy powrócić z większą już pewnością siebie do naszej opinii po mistrzostwach lekkoatletycznych Polski, że Kiszka jest w stanie walczyć skutecznie z najlepszymi sprinterami.

MAŁY OWENS

W przedbiegu z Kiszką biegł mały szczupły Murzyn portugalski Paquette. Wyszedł ze startu chyba szybciej od wielkiego Owensa, ale bieg ukończył bez pantofla...

Na 200 m prowadził w przedbiegu dobre 8 m i na 10 metrze stanął kompletnie (już w obu pantoflach).

Paquette rekomenduje się wynikiem 10,4 na 100 m jest rzeczywiście niebywale szybki i niebywale niewytrzymały.

Kiszka i Murzyn Paquette mieli opinię najszybszych na starcie.

SZTAFETA Z SZANSAMI?

Kto wie czy nie popełniliśmy błędu pozostawiając w domu Stawczyka a może nawet sztafety 4 x 100. W sprawie sztafety 4 x 100 wydaje się zdumiewającym niedbalstwem (czyim?), że tyle mówiąc o poziomie naszego sprintu tak mało trenowało się sztafetę. Triumf czwórki Sucharew, Kołajew, Sanadze i Karakułow to triumf pracy, wytrwałego treningu. Związek Radziecki zdobył złoty medal w Brukseli przede wszystkim dzięki doskonałemu opanowaniu techniki zmian. W finałowej walce wprawdzie pierwsza zmiana radziecka nie była idealna, ale pozostałe zaważyły na wyniku.

Skoro więc mamy kilku bardzo szybko biegających ludzi w Polsce — spróbujmy dogonić myślą ich ewentualne możliwości na zawodach i budujmy drużyny sztafetowe, które mogą odnieść zagranicą poważne sukcesy.

E. Trojanowski

NOWY REKORD CSR W DYSKU

PRAGA. W czasie zawodów lekkoatletycznych w Hradec Kralove Jungrova ustanowiła nowy rekord Czechosłowacji w rzucie dyskiem — 43,26.

Wynik ten jest tylko o 1 cm lepszy od poprzedniego rekordu, który również należał do Jungrovej.

Pozdrowienia z Brukseli

SZALEŃSTWO BOYSENA

Modoj opowiadał, że z największym zainteresowaniem studiował taktykę i technikę średnich dystansów mistrzostw, które według niego, jak również całej ekipy i kierownictwa ZSRR, stały na wysokim poziomie.

Rzeczywiście taki np. bieg na 800 metrów był wielką lekcją, jak należy i nie należy biegać. W finałowej walce rewelacja sezonu, młodziutki Norweg Boysen, popełnił szaleństwo, biegnąc pierwsze 200 m tempem sprinterskim, a 400 m — w 50,9. Po biegu Boysen tłumaczył się trenerowi, że chciał mu zrobić niespodziankę nowym „astronomicznym“ rekordem. Było to oczywiście szaleństwo zapłacone, jak wiemy, zupełną porażką. Ale i Bartel, Bengtsson, Linden i Brys dali się porwać tempem Boysena. Biegnąc o 5 m za szaleńcem, pogrzebali swe szanse. Tylko 4 zawodników potrafiło utrzymać nerwy na wodzy. Oni też wyszli na front w końcowym etapie walki.

Stwierdzamy jednak, że Francuz Hansenne finiszował ociężale, a jego drugie miejsce za Parlettem było jeszcze jednym wyczynem sławetnej kamery „foto-finisz“.

NIEDOKOŃCZONA SYMFONIA STRANDA

Lennart Strand jest uduchowionym pianistą, jak twierdzą jego koledzy i dlatego trzeba mu wiele wybaczyć...

W każdym razie jego chroniczne wycofywania się z biegu, tłumaczone delikatnością nerwów, zaczynają wszystkich denerwować. Strand, miał dziecinny przedbieg, w którym nie wysilił się ani trochę, a mimo to w finale przebiegł okrążenie i ponieważ było... za ciasno, zszedł na trawę, przebiegł więc 400 metrów w 61 sek. i taki był jego wkład do biegu na 1.500 m.

Artysta i biegacz na boisku nie reprezentuje wielkiej siły woli. Mówi się wyraźnie o „kompleksie Stranda“, który polega na niekończeniu biegu. A przecież bieg, panie Strand, to symfonia, którą zawsze należy kończyć...

(et)